

NA POLESIU

Kurjer Warszawski (291) w artykule p.t. „Poleskie żale” kreśli szereg obrazków z życia wsi poleskiej. Wiesz ta uderza przygodnego obserwatora swoją nędzą: ubogi sprzęt, brak ozdób, brak kwiatów w doniczkach... Gospodarze witają przybysza nieco nieufnie...

W polskiej gospodarz i gospodyni wita, podsuwa krzesła lub prosi spocząć na ławie, oboje nie usiądą, póki gość stoi. U Poleszaków ani się komu śni wstać na powitanie, prosić usiąść, siedzą rozparci i tak rozmawiają. (Oczywiście, jeśli nie robi się „urzędowej figury”). A we wsiach dalszych, bardziej dzikich, poprostu „wieja”, bo: „kto to wie, kogo lichy przyniosło?”. „Tylko bieda nowa z tego może spaść”. Jeszcze nad wodami, to już się „otrzaskali” z gośćmi, wskutek masowych od paru lat wycieczek wioślarzy i kajakówców, ale w głębi borów patrzą mocno podejrzliwie...

Bieda aż pisze... Troską największą i najdokuczliwszą — podatki... Narzekania na podatki są stałe, niezmiennie, jednostajne...

— Ziemia tu jałowa, a nawozu brak — ciągnie gospodarz. — Jeśli dobrze zważyć, to kopę urodzi, czyli da 7 do 10 pudów żyta. Za pud żydzi płaci 1 zł. 80 gr. Wszystko tak źle płaci. Dobrą krowę za 150 zł dostanie, chudą to i za 40 do 70 zł, koń kosztuje od 80 zł, gęś 1 złoty 50 groszy.

— Wy gęsi dużo trzymacie?
— Wcale nie trzymamy. Sprzedali na podatki.

— O, już na podatki! Ileż ich płacie?

— A z procentami to 100 zł. mu sięm mieć.

Życie na Polesiu jest ciężkie... Gleba — pożałujcie Boże! — a i z łakami nie jest tak dobrze, jakby można było się spodziewać...

Na stole leży parę kłosów. Małe to, nędzne. W jednym zaledwie 2 ziarna, tak był mały.

W tym roku z łakami zupełnie źle się stało. Niektóre, co były suche, to trawa na nich nie weszła, a inne znów woda zalała, że nie można było kosić. Z kawałkami też taka sprawa, że nie wiadomo, jak przeżyję. Gdzie kanały pokopał, to trawa po roku, dwóch przestaje rosnąć.

W przejściowym okresie osuszania trawa rzeczywiście źle rośnie.

W pierwszym roku po wykopaniu kanału, odwadniającego (a teraz ich się dużo przeprowadza), trawa jeszcze obfita, w drugim gorsza, a w trzecim wcale nie wschodzi, bo gatunki kwaśne mają już za sucha, a na słodką trawę jest za mokro, no i nikt jej nie posia. Chcieć siać, to za nasiona trzeba by po 100 zł. na 1 ha za płacić. Więc czeka się, aż wiatr wysieje.

Taki to los Poleszka... Gdy jest wody za dużo, jest źle, — gdy się przeprowadzi kanały odwadniające, — znów niedobrze...

Do chat często zagląda głód...

W zeszłym roku był taki głód, że zielone żyto suszyło, suszyli ziarno w piecu i piekli chleb z niego. Głodu już tu ludzie. Jedzenie ich zawsze po-

Po powstaniu w Hiszpanji



Uniwersytet w mieście Oviedo, po ostrzeliwaniu.

Echa strzałów w Marsylii

Jak Sarraut dbał o bezpieczeństwo Cherona

„Aux Econtes” poświęca wiele miejsca niedbalstwu francuskich władz bezpieczeństwa, które nie poczyniły nic, aby zapewnić ochronę osobistą w czasie pobytu króla Alek-

sandra we Francji. Zupnie inaczej było, gdy Cheron jechał do Metz. — Wówczas Sarraut osobiście organizował ochronę. Nietylko wydał rozkazy, ale pilnował, by je wypełniono sumiennie. Stu dragonów otaczało samochód Cherona, trzydziestu go poprzedzało, inni tworzyli podwójny szpal. Niedostępnego tego. Samochód wiozący Cherona był poprostu otoczony kawalerzystami. Nikt z tłumu nie zdołałby się przedrzeć przez podwójne kordony.

I to wszystko po to, aby oszczędzić panu Cherona... policzka.

Co uczynił Sarraut dla królewskiego gościa? Wysłał do Marsylii czterdziestu dzielnych gwardzistów. Nie składano mu raportów o przygotowaniu. Wystarczyła mu świadomość, że wydał rozkaz ochraniać króla.

Nie wyszukało doświadczeń, których nie szedłoby na życie.

Po zamachu na prezydenta Carnota

zniesiono stopnie w powozach i samocho- chodach przewożących wybitne osobistości. Dlaczego je przywrócono? Kto za to odpowiada?

Podczas ostatniej podróży prezydenta Lebruna w Bordeaux jakiś osobnik przedarł się przez kordony i zbliżył się do samochodu szefa państwa. Zdaje się, że został za to ukarany.

Sprawa ochrony dostojników poruszona jest w dekreście z 1907 roku. Zgodnie z tym przestarzałym dekretem, skoro do stolicy wjeżdża szef rządu, powóz jego lub samochód jest eskortowany przez najstarszego wiekiem i rangą oficera gwardji. Jedzie on konno tuż obok samochodu. Ponieważ czasami trudno jest utrzymać konia, gwardzista jedzie w odległości paru kroków od samochodu. Czy nie lepiej byłoby organizować ochronę z żoną z motocyklistów, tak jak to się dzieje w Stanach Zjednoczonych?

Brydżowe szaleństwo

(el). w jednym z angielskich pism kobiecych podnoszą się głosy przeciw szaleństwu brydżowemu i nadużywaniu tej gry. Jedną ze znanych brydżystek p. Culberton, zwraca się oczywiście nie przeciw samemu brydżowi, który określa jako grę inteligentną, ale przeciw nadużywaniu tej gry. — Brydż, zdaniem autorki, porwał za sobą wszystko jak lawina. Matki zaniedbują dzieci, zapominają o mężach, zarzucają gotowanie, najlepsze książki leżą nieczytane, nawet nierozcięte, ponieważ żony, matki, czytelniczki całymi dniami grają w brydża. Otóż brydż nie może być traktowany jako zajęcie główne, nie może opuszczać grzezy zupełnie, jak się to obecnie dzieje.

Z następstw, które zaobserwowano u takich amatorów, a zwłaszcza ama-

torek tej gry, rzucić się w oczy nie zwykła nerwowość. Nierzadko zdarza się, że grając o pieniądze, kobieta przegrywa sumę otrzymaną na utrzymanie, a potem przez zaniechanie racji i „oszczędności” na żądankach męża i dzieci, usiłuje wyrównać różnicę. Są kobiety, które mówią z entuzjazmem: „Mogłabym grać 24 godziny w brydża”.

P. Culberton, która wykazuje bardzo zdrowy pogląd na złe skutki tej gry, przestrzega przedewszystkiem przed grą o wysokie stawki i jako do najgorsze piętnuje dłużną kareianę, z których potem płynie każde dalsze zło. Jej artykuł skierowany jest przede wszystkim przeciw kobietom amerykańskim i angielskim. U nas niania brydża nie przybrała dotąd zbyt niebezpiecznych rozmiarów.

Złoto przezroczyste jak szkło

(el). Nowoczesna lampa Aladyna, aparat rentgenowski, może, jak wiadomo, dokonywać cudów, czyniące przezroczystymi dla oka ludzkiego także materiały nieprzezroczyste. Jednakże cudowne działanie promieni rentgenowskich na swoje granice. — Niektóre metale mianowicie stawiają opór tym promieniom, a są i takie, które ich nie przepuszczają, zupełnie jak np. ołów.

Wynalazłość pewnego niemieckiego uczonego potrafiła sobie jednak poradzić i w tym wypadku. Chodzi tu o wynalazek dra Karola Muellera. — Nie są to jednak promienie. Profesorowi Muellerowi udało się z każdego metalu sporządzić tak cienkie płytki, że dla oka ludzkiego są zupełnie przezroczyste. Kogo na to stać, może kazać sobie wprawdzie szyby ze złota. Także inne mniej szlachetne metale, jak nikiel i żelazo można tak dalece seieniać, że stają się przezroczyste.

Płytki złote, które wyszły z pracowni prof. Muellera, mają grubość jednej stutysięcznej milimetra. Wyobraźmy więc sobie, że trzeba położyć sto tysięcy płytek jedną na drugą, aby osiągnąć grubość jednego milimetra. Nasza fantazja nie potrafi sobie uzmystowić tak niestęchanie małych, to jest cienkich płytek, jak nie może sobie wyobrazić wielkich odległości międzyplanetarnych.

Abym z takich płytek stworzył książkę grubości naszych normalnych książek, to jest liczącą mniej więcej 200 stron, trzeba by dać trzy miliony takich płytek, któreby dopiero dały grubość dwóch do trzech centymetrów.

Jednakże odkrycie dra Muellera ma ogromne znaczenie dla nauki. Gdy się taką cienką płytkę położy pod mikroskopem, rozpoznaje się strukturę złota, nikielu czy żelaza. Przy najwzajemnie ścieżeniu płytki, można osiągnąć taką grubość, w której zaledwie

OBCASY GUMOWE
BERSON ca bezgranicznie
Lwów

NOWE KSIĄŻKI

WITOLD BOEHM. Zwalczanie starzenia się. Jak osiągnąć wiosnę urody do późnej starości. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1934, str. 205 z ilustracjami.

Pożyteczne wiadomości z zakresu higieny są połączone z bardzo zręczną reklamą wyrobów kosmetycznych dr. Lustra.

B. S. STEFANOWSKI, redaktor miesięcznika „Brydż”. Brydż Racjonalny. Wykład dla początkujących — Zasady i analiza licytacji rozgrywkowej. Zagadnienia ogólnie — teoretyczne. Konwencje. Międzynarodowy kodeks brydżowy. 190 str. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1934 r.

„Brydż racjonalny” jest encyklopedją brydża: omówione w nim momenty są interesujące nawet dla tych, którzy sztukę gry w brydża opanowali w wysokim stopniu. Jasny wykład dla początkujących, szereg nawiązań rozgrywkowych i wistowych, wnikliwa analiza, wymowne komentarze i przykłady — wszystko to składa się na książkę, która niewątpliwie zainteresuje wszystkich, którym gra w brydża nie jest obca.

40 do 50 atomów leży jeden na drugim. Średnie atomu, najmniejszego wymiaru, jaki zna ludzkość, określa się na dwie dziesięciomilionowe części milimetra. Osiągnięcie takiej cienkości w laboratorium świadczy o niesłychanym postępie nauki, ale nie jest to jeszcze granica ostateczna. Uczeń amerykański twierdzi, że uda im się produkować jeszcze cieńsze płytki, w niedalekiej przyszłości.

Za duszę tragicznie zmarłych górników



W poniedziałek w kościele św. Krzyża odbyło się staraniem Światowego Związku Polaków z Zagranicy nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego tragicznie w katastrofie górniczej w St. Pierre - la - Palud. Na zdjęciu — moment nabożeństwa.

Król Duch i repetytorjum filozoficzne

„Drzyjcie niepoprawni, ułomni, ludzie złej woli! Radujcie się wierzący i pokorni, bo w tem jest potęga ukryta! Od dzieciństwa, w ciszy skupienia rostem ciałem i duchem, prowadzony przez opiekunów. Anioła. Życie moje — to Trud największy! — Aż o to dojrzałem, gotów do Czynu czynów — Objawienia z Nieba: Chrystus, gdy się tak ukazał, nigdy nie znika, — jest między nami To, do czego tęskniliśmy i zgłaziły wszystkie czasy, ludy i ich dzieła. Pośród was zamieszkał na wielki Duch Pocieszyciel. I cokolwiek Go pytali, na wszystko dał radosną odpowiedź”.

Przeżyławszy tę inwokację i zastanowiwszy się nad koncepcją Ducha Pocieszyciela, który na podobieństwo Chrystusa zamieszkał między nami, zaczynam sobie coś przypominać i kojarzyć. Któż to naucza, że jest mężem opatrnościowym i objawicielem prawdy? Że odpowiada na wszystko, o cokolwiek Go (przez wielkie G) za pytać? Jakież to Krisznamurti, Njanatilo ka Trójświatowiedny?

Jesienią roku zeszłego był ktoś taki między nami, w Wilnie. Wstąpił na mównicę i rzekł do zebranych: — Zadawajcie mi pytania. Na wszystkie odpowiem.

I zebrani pytali: — Ażali kapitalista jest wyzyskiwaczem robotników? Jakoż użyję w życiu sobie? Godziwą rzeczą jest zaśie podburzać przeciw Żydowinom niewiernym? Jakożby się w Polsce działo, gdyby w niej komunizm zapa-

nował?

I mistrz odpowiadał. A potem skłócił swoich wrogów a przeciwników: świnie nieczyste, rzecze, i osły głupie.

Inwokacja, zacytowana na wstępie, wyjęta jest z nowowydanej książki „Człowiek o trzech obliczach”. Nazwiska autora książki nie podaje. Anonim. Trzy litery: XYZ. Ostatnie litery alfabetu — Omega: jam jest ko- niec wszystkiego. Albowiem: „Oczeki- waliście Króla Ducha — oto przy- szedł. Tylko ja jestem miarodajny, bo jestem 44 dla Polski”. Był przede- mną Człowiek — Pierwsze Oblicze. Nazywał się: Słowo, Męka, Ofiara. To Mickiewicz. Potem przyszedł Czło- wiek — Drugie Oblicze: Wola, Walka, Niepodległość. To Piłsudski. Teraz O- patrność została wam Mnę, Człowiek o Trzech Obliczach: Duch, Twór- czość, Harmonia. Nazywam się XYZ. W ten sposób mamy trzy poziomy dla Polski: Mickiewicz + Piłsudski + Ja uzupełniają się wzajemnie w stwa- rzeniu Narodu i Państwa. W czym za- myka się moja misja, moja rola dzie- ja jako mesjasza? „Ja jestem motorem realizacji ostatecznej — zmar- wychwstania Polski: narodu — wzoru, państwa — wzoru, przez które Duch — Pocieszyciel wyzwoli ludzkość całą”. Ja — synteza. Ja, który dojrza- lem do Czynu czynów.

Podobne wywody wypelniają siedemdziesiąt stron starannu wyda- nych książki. Można by powiedzieć, że

napisał ją szaleńiec. Ale jest w tem szaleństwie jakiś system. Jest erudycja filozoficzna, giętkość i seiskość rozumowania, doskonała dyalektyka, w raziście stylu, niezachwiana wiara w swoją prawdę, której jedynym posiadaczem czuje się Człowiek o Trzech Obliczach. Autor jest optymistą, ale il a le dieu au corps. Teofanja, wsparcia wielostronną wiedzą i nauką. Obsesja człowieka, którego umysł wyrasta wy- soce ponad przeciętność. Autor książ- ki tej nie może być pospolitym grafo- manem ani nieszczyśliwym manja- kiem. Może to genjusz, którego Bóg pokarał. Za co? Za to, że zgryzł szatańskim grzechem pychy. Na stro- nie 51-szej książki czytamy: „Tylko baczcie nieustannie na miłość i pokorę — nie nie zawdzięczać sobie — wszystko dobro Bogu. Unikajcie groźnej choroby ducha: pychy. Pyche, w następstwie megalomanji, ogólnoludzka zaraze, reprezentuje niezmazana his- torja dziewiętnastu wieków narodów i państw: dziewiętnaście wieków nie- doręczności i blagi”. Człowiek, któ- ry w tak przekonywujących i jasnych słowach potępia tę groźną chorobę człowieka, sam ulegając jej, nie może być człowiekiem. Musi być Kró- lem Duchem. I wówczas może dozna- wa grzesznego uczucia pychy. Ale u królów duchów nie będzie to już py- cha, tylko świadomość swego państ- wa, wiara w „objawienie z nie- ba”.

Znał mesjanistyczne koncepcje prof. Wincentego Lutosławskiego, mające w pamięci jego „Jeden łatwy żywot”: wskrzesiwszy w swej wy- brańi jego zesłoroczny wstęp w

Wilnie i późniejszą polemikę z re- centami; wiedząc na koniec, czym jest jego „Kuznica duchów” w Dzięgiel- wie na Śląsku (konto PKO 45011) — wysuwam insynuację, że autorem „Czo- wieka o trzech obliczach” jest on. In- synuację tę umiarkuję, zdaniem moim, fakt, iż książka XYZ-ła znajduje się na składzie głównym w warszawskiej „Księgarni wojskowej”: ta zastrze- żona, jak to się mówi, i poważna placów- ka wydawnicza nie udzielałaby chy- ba swej firmy grafomanom, obłąka- com albo magikom. A Człowieka o trzech obliczach nie można do żad- nej z tych trzech kategorii zaliczyć.

Kto to jest Henryk Bergson?

„Jest to wielki odnowiciel spiry- tualizmu francuskiego. Widzi on, po- podobnie do Juliusza Słowackiego, („Ge- nesis z ducha”), we wszechświatowej ewolucji przebijanie się pierwiastka duchowego poprzez materję, t. j. w dzisiejszym jej rozumieniu świat fizy- ko - chemicznych energii, których o- stateczne podłoża dotąd nam niezna- ne, tak rozpraszających się, jak i przez życie — roślinne zwłaszcza — nagromadzanych, ku stopniowemu o- panowywaniu ich i użytkowywaniu do celów kultury w ogóle, zatem nie- tylko materialno - gospodarczej”.

Charakterystyka wielkiego filozofa nieco mętna: pierwiastek duchowy przebiega się w niej z trudem poprzez nagromadzoną materję słów. Jedną tylko przyjemność po naszej stronie: Bergson jest podobny do Słowackie- go. A mówiono o nim, że to twórca intuicjonizmu. Tymczasem w „Genesis z ducha” znajdziemy już cały berg-

sonizm. Tego rodzaju ujęcie filozofu francuskiego jest bardzo polskie, bar- dzo patriotycznie polskie, bardzo do- gadzające naszej dumie narodowej. Student USB, zapytany przez profes- sora na egzaminie magisterskim, kto to Bergson, odpowie:

— Właściwie, system Bergsona po- doby jest do Genesis z ducha.

— Jak to pan rozumie? — zape- rzy się profesor, nawykły do filozofi- cznego myślenia — przeciw Genesis z ducha — to poezja. Skąd pan to wziął?

Student zniechęca się. Nie zechce wyjawiać prawdy. Zacznie się jakaś. Przeciśnięty do mru, wypowiada: z „Repetytorjum dla przygotowujących się do egzaminu magisterskiego”. Au- tor? — Dr. Witold Rubczyński; pod- tytuł: „em. profesor uniwersytetu Ja- giellońskiego”. Repetytorjum całej filozofji, od Talesa i Heraklita, po strukturalizm, mieści się na sześć- dziesięciu stroniczkach. Kosztuje 1 zł. 20 gr. Wydala je księgarnia uni- wersytecka w Poznaniu.

Oto charakterystyki paru innych filozofów.

Schopenhauer: „Hegel dopomógł mimowolnie niestęchanemu wzrostowi popularności (!) swego zgrzyźliwego a dowiepnego (!) krytyka Schopen- hauera, który w skrajnym przeciwie- stwie do jego poglądów utrzymywał, że istotą świata jest zgola nierozum- na wola, która się w osobnikach or- ganicznych indywidualizuje jako wo- la do życia, mnożąc cierpienia. Stąd jego główny (!) pesymizm: świat nie mógłby być już gorzej niż jest”.

Schelling: „W głównym swoim sy-

stencie utożsamia on ducha z przyrodą i nazwał owoc tego samowolnego u- tożsamienia absolutem”.

Spinoza: „Filozof ten zerwał z dualizmem i doszedł do poglądu panteistycznego, według którego jedyną sub- stancją jest Bóg zrównany z naturą, a myślenie i rozciągłość jego atrybu- tami obok nieskończenie wielu innych — ham nieznanych”.

Przytoczone charakterystyki i wy- stępki pozostałe uderzają zawilgłymi ślęgi. Jest to ich jedyna zaleta. Wa- pię jednak, czy należy z tego powodu składać em. profesorowi gratulacje. Prostu konieczność: sześćdziesiąt stroniczek i paruset filozofów. Jakże wpakować ich wszystkich? A że o- woc utożsamienia ducha z przyrodą, dokonanego samowolnie przez Schel- linga, nazywa się absolutem... Nie czeplamy się. Jak na profesora uni- wersytetu — piątka z plusem.

Emerytowani profesorowie uniwer- sytetów polskich zaczynają pisać nie- doręczne bryki. Żle się dzieje: nie mają z czego żyć. Kryzys intelektu. Księgarnie uniwersyteckie wydają te bryki. Żle się dzieje: nie mają czego wydawać. Żle? Pocieszmy się, będzie jeszcze gorzej: w przy- szłym roku akademickim Rub- czyński zostanie wprowadzony jako obowiązujące compendium historii fi- lozofji powszechnej. A „Człowiek o trzech obliczach”, wydany przez in- ną zasłużoną księgarnię, ogłoszony bę- dzie jako system filozofji narodowej.

Wysz.

Echa z dalekiej obczyzny

Mrok letargu znika

1. Początek artykułu wstępnego, noszącego tytuł: „Znika mrok letargu”:

Powoli z chaosu zaczyna wylinać się Coś. Zgalwanizowany bezład drgnął. Już zarysowały się kontury konkretnych kształtów, z kakofonii głosów przedziarzać się zaczyna opoływany głos rozważli i zanosi się na to, że powoli od słów przejdziemy nareszcie do czynów.

My, polska kolonia w Argentynie. Przyszło to siłą faktu, samo od siebie i przez siebie, jako logiczna konsekwencja, jako naturalne następstwo długiego trwającego fermentu. Zaczniemy wkrótce widzieć płyn klarowny czysty, gdy gesta pokrywa szumowin opadnie na dno, gdy jak w procesie chemicznym jedne elementy strącają drugie, oddzielają, analitycznie lub wreszcie łączą się, tworząc nowy składnik, nową wartość.

2. Wiadomości sportowe:

Główną atrakcją Buenos Aires jest oczywiście Zbyszko I. Wśród publiczności na widowni zauważa się przewagę narodowości polskiej i nie dziwnego. Wszak ów legendarny niemal Zbyszko I. Niezwykłej, to wiecie, nie tężyżny rasy, do jakiej należy, to dla amatorów sportu niedościgniony wzór techniki i siły. Nazwisko Zbyszka jest dziś na ustach stolicy. Publiczność z napięciem czeka na przebieg walk, tworzą się partje, które chociaż resztę zespołu dzielą na kilka kombinacji faworytów, w każdej jednak na czele figuruje Wielki Zbyszko.

3. Teatr, muzyka, sztuka:

Komo liwa!! Bo ja czuję się jak... „Damy po Huzarach”. Ładne było, dobrze odegrane było, publiczka nasza kochana, jak zwykle... nie dopisała, napieniając salę tłumnie dopiero po przedstawieniu, by nikogo nie brać przy... bucie. To się nazywa popieranie sztuki i w ten nas nikt nie prześmiewa. Zart żartem, ale „Damy i Huzary” powinny być oglądane we wszystkich polskich towarzystwach po siadających własną salę teatralną. Kolejno!

4. Fragment feljetonu p. t. „Afryka mówi czyli wywiad z szympansem”:

— Co pan sądzi o zabiegach Woronowa? — zapytałem z pośpiechem.

— Doniosłe odkrycie — zachwycił się szympan — fenomenalne! Swój do swego po swoje. Jak tylko zajdzie tego potrzeba, chętnie skorzystam z tego wynalazku. Sądzę, że któryś z moich miłych wielbicieli, jakiś młody aseta, tenor lub korporant, użyje mi potrzebnych gruczołów.

I ja tak sądzę — rzekłem, podając mu rękę na pożegnanie.

— Dowiedzenia panu — uśmiechnął się ścisnąc moją dłoń czterema łapami — życzę panu powodzenia... aha i o jedno pana proszę... niech pan nie mówi nikomu, że z panem rozmawiałem. Nie mógłbym się opędzić ofertom dziennikarskim, filmowym i towarzyskim.

5. „Humor, karykatura, satyra”:

Do muzeum zoologicznego przyszła mała Zosia z matką. W pewnej chwili dziecko zapragnęło pogłaskać tygrysa.

Matka odegrała rolę ciotki i mówi: — Ostrożnie, Zosiu, nie podchodź tak blisko, może ten tygrys nie jest zupełnie dobrze wypchany.

6. Ogłoszenia:

KSIĘGARNIA I SKLEP POLSKI „BIAŁYSTOK”

Właściciele: Wł. Laszkiewicz i Tarasiuk

LEANDRO N. ALEM 1138 (pół kwadrant od stacji Retiro)

„Interes nasz zależy od Was”. Rodacy! Już nadeszły polskie bibułki „Solali”, najlepsze w świecie marka. Cena od 5 do 10 ct. za książeczkę. Najnowszy Sennik Powszechny USA, str. 384 cena dol. 3.— mn.

Książka pamiątkowa Kpt. Skarżynskiego

Książki do czytania i naukowe: polskie, rosyjskie, ukraińskie.

—:—

AKUSZERKA POLKA

F. BENES DE BILEK

c. LIMA 1217 — 1 piętro

Przyjmuję codziennie od g. 9 rano do 8 wiecz., w niedziele cały dzień.

— Panie Polki mogą się zwracać z całym zaufaniem, będą przekonane, że zostaną solidnie załatwione.

Wszystko razem: „Echo Polskie”

— El Eco Polaco — organ Towarzystwa „Ognisko Polskie” w Buenos Aires, Argentyna — z dnia 16 września 1934 r.

—:—

SYTUACJA PRAWOSŁAWIA W POLSCE

Wywiad z Archimandrytą Teofanem

RYGA. Przebywający w Rydze w związku z pogrzebem tragicznie zmarłego arcybiskupa Joana przedstawiciel autokefalicznej cerkwi prawosławnej w Polsce archimandryta Teofan udzielił przedstawicielowi „Siegodnia” wywiadu, w którym m. in. omówił sytuację cerkwi prawosławnej w Polsce.

Archimandryta Teofan podkreślił, że rząd polski otacza cerkiew prawosławną swymi względami i troskliwością. Na 4 mil. ludności prawosławnej w Polsce istnieje 5 diecezji i kilka klasztorów. Ostatnio wśród zakonników prawosławnych w Polsce uwidacznia się kierunek naukowy, który w

dużym stopniu przyczynił się do utrwalenia znaczenia klasztorów prawosławnych jako ogniska nauki i wiedzy.

Sprawa światy religijnej i wychowania postawiona jest w Polsce na wysokim poziomie. Poza 2 seminarja mi duchownymi cerkwi prawosławnej mamy również fakultet teologiczny na uniwersytecie warszawskim. — W Polsce życie cerkwi prawosławnej — zakończył archimandryta Teofan — rozwija się w warunkach dodatnich.

—oOo—
DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM
KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ



Japonia rozpoczyna wielką grę

Zapowiedź wymówienia traktatu waszyngtońskiego przez Japonię jest pierwszym wyrzuceniem karty w wielkiej grze, która rozpoczyna się opanowanie nad Oceanem Spokojnym. Dotychczas wysiłki polityki japońskiej skierowane były na kontynent azjatycki. Sowiety i Chiny zajmowały najsilniej umysły polityków kraju Wschodzącego. Oto byłyby polityki kraju Wschodzącego. Sowiety i Chiny zajmowały najsilniej umysły polityków kraju Wschodzącego. Sowiety i Chiny zajmowały najsilniej umysły polityków kraju Wschodzącego.

który ustalili, że stosunek pomiędzy flotami pięciu mocarstw będzie się wyrażał jak 5:5:3 i że traktat ten będzie obowiązywał do roku 1936, a na rok przed jego wygaśnięciem zostanie zwołana nowa konferencja, która albo przedłuży istniejący układ albo opracuje nowy.

Traktat Waszyngtoński głównie interesuje mocarstwa posiadające swe interesy na Pacyfiku a więc St. Zjednoczone Anglię i Japonię. Francja i Włochy stanowiły wśród mocarstw biorących udział w układzie jakby drugą grupę. Wiemy z przebiegu londyńskiej konferencji rozbrojeniowej, która się odbyła przed paru laty jak wówczas trudno było ustalić jakiś kompromis pomiędzy Francją i Włochami w dziedzinie zbrojeń morskich. Włochy żądała równouprawnienia, na które Francja się nie zgodziła dowodząc, że jej interesy kolonialne wymagają posiadania liczniejszej floty. Konferencja londyńska zakończyła się podobnie

sewelta uznając Sowiety przygotował grunt do rozmów nad zbrojeniami morskimi. Sytuacja jest jasna i nie trzeba tego tłumaczyć że dopóty nie istniały stosunki pomiędzy Ameryką a Sowiety, Japonia nie była skrepowana na tym odcinku podczas gdy teraz na wypadek starcia zbrojnego z Ameryką kraj Mikada musi się poważnie liczyć, że Sowiety skorzystają z okazji aby odważnie się za wszystko co dotychczas je ze strony Japonii spokało.

W rozmowach przygotowawczych które odbyły się w połowie ubiegłego roku w Londynie w drodze nieoficjalnej St. Zjednoczone zaproponowały zaproszenie Z. S. S. R. a przyszłą konferencję morską. Japonia jak najsilniej zaprotestowała, twierdząc że Sowiety nie posiadają prawie floty więc nie mają tytułu do udziału w konferencji i tem samem utrudniłyby jej przyszłe prace, które i bez tego nie będą łatwe. Zdaje się że St. Zjednoczone zrezyg-

terosowane są w rozszerzeniu programu budowy jednostek o wielkim tonażu ponieważ flota amerykańska posiada zupełnie inne zadania niż angielska. Flota U. S. A. nie potrzebuje broń dróg komunikacyjnych ponieważ Stany Zjednoczone stanowią zamknięty w sobie kompleks gospodarczy. Niezbędne surowce dla przemysłu amerykańskiego znajdują się na terenie Ameryki, przemysł pracuje głównie dla rynku wewnętrznego i blokada nie jest dla U. S. A. groźna. Z tego względu flota amerykańska zainteresowana jest w najbardziej efektywnej obronie brzegów do czego służą mogą tylko duże jednostki morskie o silnej artylerji. Poza tem zadaniem specjalnej floty amerykańskiej jest obrona kanału Panamskiego.

Stany Zjednoczone wysuwają więc ograniczenie ilości na rzecz zwiększenia tonażu poszczególnych jednostek bojowych.

Pozycja Japonii jest bardziej zbliżona do pozycji Anglii ponieważ Japonia jest również państwem wyspiarskim. Dla Japonii największe znaczenie mają szybkie krążowniki, które mogą bronić dróg komunikacyjnych do portów Korei skąd odbywa się eksport niezbędnych surowców dla przemysłu, gdyż Japonia właściwa nie posiada ani żelaza ani ropy naftowej t. j. dwóch najbardziej niezbędnych surowców dla zaopatrzenia wojennego.

Sprawa floty podwodnej i awiacji również nastrocza wiele trudności. O ile St. Zjednoczone i Anglia zgodziłyby się na skasowanie łodzi podwodnych, Japonia najsilniej przeciwko temu oponuje twierdząc, że łódź podwodna jest bronią defenzywną. Mocarstwa anglosaskie powołują się tymczasem na przykłady z wojny światowej w której niemieckie łodzie podwodne spełniały liczne zadania ofen-

zywne a przedewszystkiem zagrażały skutecznie linjom komunikacyjnym uniemożliwiając połączenie metropolii z koloniami. Dla Japonii kwestja floty podwodnej wobec możliwości starcia z flotą amerykańską na Pacyfiku ma pierwszorzędną znaczenie, gdyż właśnie zadaniem łodzi podwodnych będzie paraliżowanie ruchów floty amerykańskiej oddalonej o tysiące mil od swych baz zaopatrzenia.

Położenie geograficzne poszczególnych państw wpływa również na ich stanowisko w kwestji awiacji. W tej dziedzinie interesy Japonii i Anglii są bardziej zbliżone do siebie ponieważ ich wyspiarska pozycja zmusza je do żądania zmniejszenia tonażu „awjomelek” podczas gdy St. Zjednoczone nie obawiając się ataku lotniczego z morza w swym programie zbrojeń morskich, przewidują budowę potężnych lotniskowców.

MORSKA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Widoki powodzenia morskiej konferencji rozbrojeniowej r. 1935 w której sprawie toczą się obecnie zakulisowe pertraktacje pięciu mocarstw, bardzo niewielkie. Przedewszystkiem zbyt wiele nagromadziło się materiału palnego, zbyt silne są sprzeczności interesów poszczególnych mocarstw na Pacyfiku aby można było iść się, że konferencja morska je usunie. Komunikat o stanowisku Japonii zupełnie zdecydowanie mówi, że o ile konferencja nie przyjmie propozycji Japonii, wówczas kraj Mikada zastosuje własne środki dla ochrony swego bezpieczeństwa. W przetłumaczeniu na język zwyczajny oznacza to, że Japonia da sygnał do wyścigu zbrojeń morskich, który w swym finale nieodwołalnie pociągnąć musi starcie. Sz.



Delegaci japońscy na konferencję morską: poseł japoński Matsuda, na prawo od niego admirał Yamamoto, japoński rzeczoznawca dla spraw marynarki, obok niego angielski admirał Dickens.

TRAKTAT WASZYNGTOŃSKI

W dniu 11 listopada 1921 roku t. j. w trzecią rocznicę zakończenia wojny z inicjatywą rządu amerykańskiego otwarte zostały w Waszyngtonie dwie konferencje: Morska konferencja rozbrojeniowa przy udziale pięciu mocarstw: St. Zjednoczonych, Anglii, Francji, Włoch i Japonii i konferencja w sprawie zagadnień Pacyfiku i Dalekiego Wschodu w której wzięły udział przedstawiciele dziewięciu państw. (oprócz 5 mocarstw, Belgia, Holandia, Portugalia i Chiny).

Owocem prac morskiej konferencji rozbrojeniowej był traktat ustalający stosunek sił morskich pięciu mocarstw w ten sposób, że Anglia poraz pierwszy zrzekła się przewagi i zgodziła się że jej flota będzie równa flocie St. Zjednoczonych. Do roku 1921 kanonem brytyjskiej polityki było aby siła floty angielskiej równała się dwóm połączonym flotom najsilniejszych po Anglii państw. Wielka wojna jednak wyczerpała Anglię, gospodarzo Wielkiej Brytanii nie wytrzymała wyścigu zbrojeń, któryby się rozpoczął gdyby odmówiła ona swej zgody na propozycję równości flot wysuniętą przez Stany Zjednoczone. Kwestje prestiżowe odeszły na bok i Anglia zrezygnowała do browalnie z pozycji władczyni mórz godząc się podzielić swe wpływy z jankesami.

Konferencja waszyngtońska odbywała się w atmosferze pokojowych tendencji, zbyt świeże jeszcze były wspomnienia krwawej wojny aby wysuwanie koncepcji imperialistycznych mogło mieć miejsce. Wielkim dysonansem podczas obrad konferencji była mowa Brianda uzasadniająca konieczność utrzymania silnie uzbrojonej armji francuskiej na wypadek starcia ponownego z Niemcami. W rezultacie dość długich sporów, które przeciągnęły się do roku 1922 podpisano traktat,

jak większość międzynarodowych konferencji, niczem.

PO 12 LATACH

Sytuacja po 12 latach na Pacyfiku uległa wielkim przeobrażeniom. Przedewszystkiem w chwili gdy Ameryka w roku 1921 wystąpiła z inicjatywą redukcji zbrojeń morskich, przeżywała ona okres ekonomicznego rozkwitu, o bencie zaś rząd Roosevelta walczył z kryzysem, który ogarnął cały kraj i w każdej dziedzinie życia wyciska swe piętno. Drugim ważnym szczegółem jest uznanie przez St. Zjednoczone Sowiety o czym mowy nie było przed 12 laty, gdyż wówczas St. Zjednoczone stały mocno na stanowisku że nie mogą uznać rządu, z którego ręką krew pomordowanej rodziny carskiej. Uznanie Sowiety wiąże się ściśle z kwestją zbliżającej się konferencji morskiej. Antagonizm japońsko - amerykański jest tem na którym będą rozwijały się wypadki i dlatego rząd Ro-

nował z swego wniosku ale wysuniecie go było demonstracyjnym podkreśleniem że dyplomaci amerykańscy w przyszłej rozgrywce posiadają atut so-wiecki.

Jeżeli chodzi o stanowisko poszczególnych mocarstw w sprawie zbrojeń morskich to niema dwóch państw, któreby się mogły zgodzić ze sobą. To co dogadza St. Zjednoczonym nie wygodne jest dla Anglii a oba te mocarstwa bardzo krytycznie ustosunkowują się do postulatu równouprawnienia, który wysuwa Japonia.

Różnica stanowisk wypływa stąd, że każde z mocarstw kieruje się innymi względami w swej polityce morskiej. Oto np. dla Anglii najważniejszą rzeczą jest obrona swych rozległych linii komunikacyjnych łączących metropolię z dominjami i koloniami. Admiralicja angielska kładzie największy nacisk na budowę dużej ilości szybkich krążowników o mniejszym tonażu. Stany Zjednoczone naodwrot zain-

Dwa lata samotnie na biegunie północnym

(el). Bez żadnego towarzystwa, tylko z psem, pragnie 28-letni Irlandczyk F. K. Peaze wybrać się do magnetycznego biegunu północnego. — Twierdzi on, że posiada wiadomości o losie nieszczejliwej ekspedycji Franklina i jego towarzyszy, i pragnie odkryć tajemnicę ostatnich dni tej wyprawy.

W odległości przeszło 100 mil od najbliższego ogniska cywilizacji pragnie Peaze założyć oboz na bezludnej wysepce w pobliżu biegunu północnego i stamtąd czynić wyprawę. Zapowiedział swoim przyjaciółom, że nie przedźwi wróci do Anglii, dopóki nie wyjaśni zagadki Franklina. Wszy-

scy doświadczeni podróżnicy arktyczni twierdzą, że Peaze sam wpada w ramiona białej śmierci, postępując w ten sposób, jednakże Peaze jest dobrej myśli i twierdzi, że ma takie same możliwości powrotu, jak i śmierci. Od dwudziestego roku życia czynił on wyprawy polarne na statkach. Zna on męki podróży w wiecznych śniegach, podczas nocy polarnej. Doświadczył już grozy powolnego zamarznięcia i głodu. Sam utrudnia sobie swoją podróż przez zabranie psa, z którego nie będzie miał żadnej pomocy. Będąc zabobonnym, uważa jednak, że obecność psa przyniesie mu szczęście.

KRONIKA SŁONIMSKA

Otoczmy opieką zabytki

Wyloty ulic Słonima w kierunku Żyrowic i Dereczyna zdobią kapliczki popularnie zwane „Dominkiem” od świętego Dominika i św. Jana Nepomucena, których posązek stoi w każdej z nich. Kapliczki te w stylu rococo, zgrabne, murewane, niegdyś kryte dachówką esówką mogłyby być prawdziwą ozdobą miasta, gdyby nie poprawki poezynione w nich przez domorożnych architektów. Kapliczka stojąca u wylotu ul. Poniatowskiego zachowała się nieco lepiej, natomiast kapliczka przy koszarach zeszpecona, psując jej wdzięczną linję, i kryjąc brzydką, żelazną blachą. Tak niewiele i starań i namowy trzeba byłoby, dla doprowadzenia do dawnego kształtu.

— Podziękowanie. Dzielnym członkom Straży Ogniowej, Policji Państwowej, młodzieży szkolnej gimnazjum państwowego, pracownikom tartaku, wszystkim znajomym bliższym i dalszym sąsiadom za obronę mienia i pomoc okazaną w czasie pożaru! w dniu 17. X. r. b. składają serdeczne Bog zapłać!

Mikołajostwo Głębocey
Józefostwo Zgadzajowie

— Kradzież w czasie pożaru. W dniu 20. X. 1934 r. p. Głębocka Anna zamieszkała w Słoniemiu przy ul. Narutowicza Nr. 6 zamełdowała o kradzieży garderoby, biżuterji i naczyń stołowych — ogólnej wartości 230 zł., dokonanej w czasie pożaru domu przy ul. Długiej Nr. 34-a w Słoniemiu gdzie zamieszkiwała w dn. 17. X. 1934 r. przez nieznaną sprawców. Dochodzenie prowadzi Komisarz P. P. w/m.

— Pobić włódnymi. W dniu 20. X. 1934 r. do szpitala państwowego w Słoniemiu dostarczony został mieszkaniec wsi Isajewicze, gminy derewskiej Bołcik Jan, syn Antoniego,

o które te pamiątki czasów przedrozbrojowych Rzplitej i dowody kultury zachodniej, jaka my, Polacy, szczyśliśmy dawniej na najdalszych krańcach naszego państwa. Rzucamy myśl: skoro zabrakło możnych mecenasów sztuki, niech rolę ich przejmie społeczeństwo. Czy sławetne mieszczaństwo w Słoniemiu, którego przywileje z czasów króla Michała Wiśniowieckiego ogłędaliśmy na wystawie, nie mogłoby się zająć kapliczką św. Dominika, sąsiadującą z ich siedzibami? A wobec tego, że garnizon m. Wilna odnawia kryptę Sapiehow, czy nasze pułki piechoty nie mogłyby wziąć w opiekę kapliczkę, która stoi wśród terenów, na których one mieszkają i pracują?

u którego stwierdzono pęknięcie czaszki wskutek pobicia. Stan poszanowanego jest ciężki. Dochodzeniem ustalono, że powyższe uszkodzenie spowodował mieszkaniec tejże wsi Bołcik Mikołaj przez uderzenie włódnymi po głowie w czasie ogólnej bójki na tle nieporozumień osobistych.

— Akcja pomocy powodziarom. — Z terenów gmin Dziewiątkowicze, Czerny i Żyrowic rozpoczęto zwózki kartofli w szybkim tempie. W ciągu jednego dnia dostarczono z tych miejscowości niespełna 2 wagony kartofli.

— Naprawa bruku. Naprawa jezdni ulic m. Słonima dobiega końca. — Należy z uznaniem podkreślić, iż inwestycje te przeprowadzone zostały z pożytkiem dla miasta.

— Teatr objazdowy. Dnia 18 listopada zawita do nas teatr objazdowy wileński.

DO POPULARNYCH HASEŁ

ZRÓB COŚ — KUP COŚ

DODAJ

LEĆ GDZIEŚ

Z POGRZEBU KRÓLA ALEKSANDRA I

Reforma konstytucji we Francji

TELEGRAMY



Zwłoki króla Aleksandra I złożone zostały w mauzoleum Karadżodżewiczów koło Topoli, gdzie znajdują się grobowce wszystkich władców Serbji. Król Piotr opuszcza grobowiec w towarzystwie swej matki, królowej Marji.

PARYŻ. Tutejsze koła parlamentarne i polityczne z wielką uwagą śledzą rozwój sytuacji wewnętrznej, która zaczyna przybierać dość niepokojące formy. Rządowy projekt reformy konstytucji spotkał się z silnym oporem pewnych ugrupowań parlamentarnych, który wczoraj wyraził się w znamiennej uchwale największego ugrupowania w senacie, t. zw. lewicy demokratycznej i radykalnej.

Premier Doumergue przyjął wczoraj delegatów lewicy demokratycznej, którzy poinformowali go o stanowisku tego ugrupowania. Dzienniki poranne przynoszą bliższe szczegóły o przebiegu rozmowy Doumergue'a z reprezentantami lewicy demokratycznej senatu. Doumergue oświadczył m. in. delegacji, że absolutnie nie zgodzi się na odrzucenie całokształtu projektu albo samej zasady zwołania zgromadzenia na rodowego do Wersalu i w tym wypadku skłonny byłby użyć wszelkich środków, nie cofając się nawet przed rozwiązaniem izby.

Ze stanowczego tonu tych oświadczeń premiera należy przypuszczać, że rząd jest zdecydowany działać z całą energią, w celu doprowadzenia do reformy konstytucji.

ZAPOWIEDZ DOUMERGUE'A.

PARYŻ. Premier Doumergue oświadczył przedstawicielom prasy, że w sobotę, 3-go listopada wygłosi przez radio mowę, w której przedstawi swo-

je poglądy na reformę ustroju państwa.

Następnie premier poinformował prasę o wizycie, jaką złożyli mu przewodniczący i wiceprzewodniczący lewicy demokratycznej senatu, którzy pragnęli go powiadomić o ustosunkowaniu się senatu do projektu reformy.

Doumergue odpowiedział senatorom, że projekty te są już ustalone. W razie potrzeby premier skorzysta ze wszelkich środków, jakie konstytucja daje mu do dyspozycji w celu doprowadzenia do zrealizowania reformy, którą uważa za pożyteczną.

Deklarację swą premier zakończył słowami: „Nie zamierzam łamać konstytucji, lecz tylko ją stosować”.

ZWOLANIE OBU IZB NA 6 LISTOPADA.

PARYŻ. Dziś na posiedzeniu rady ministrów podpisany został dekret zwołujący obie izby na dzień 6 listopada. Na tem posiedzeniu prezydent republiki i trzech ministrowie obrony narodowej przedstawili szczegółowo

swą podróż do Jugosławii na pogrzeb króla Aleksandra.

Minister sprawiedliwości zapowiedział wniesienie projektu podwyższenia sankcyj karnych na cudzoziemców naruszających zarządzenia po ich wydaleniu z granic państwa.

JESLI IZBA WYPOWIE SIĘ PRZECIW.

PARYŻ. Decyzja demokratycznego senatu niewątpliwie znajdzie swe echo na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów. W kołach politycznych sądzą, że ministrowie pozostawiają Izbie swobodę decyzji.

Co do wyboru dogodnego momentu dla zwołania zgromadzenia narodowego, jeśli Izba wypowiedziała się przeciwko projektom, Doumergue zwróci się do senatu o rozwiązanie Izby, w razie zaś odmowy senatu, podaje się do dymisji. Doumergue niewątpliwie również złoży swą dymisję, o ileby senat wypowiedział się przeciwko samej zasadzie rewizji konstytucji.

Litwinow jedzie do Kowna

RYGA. — Wedle krążących w Kownie pogłosek w listopadzie przybędzie tu z wizytą sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow.

Jak przypuszczają, termin wizyty kierownika sowieckiej polityki zagranicznej będzie związany z jego podróżą na nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów.

Amunicja za soję

Rzekomy układ japońsko-niemiecki

TOKIO. Japońskie ministerstwo wojny zaprzecza pogłoskom „Daily Herald” o zawarciu tajnego układu między Niemcami i Japonią, w myśl któ-

rego nastąpić ma wymiana amunicji za soję oraz zaangażowanych ma być do służby w Japonii 600 lotników niemieckich.

Znowu lot prof. Piccarda

DETROIT. — Wczoraj o godz. 11.58 wobec 40.000 osób prof. Piccard, któremu towarzyszy małżonka, wystartował do lotu stratosferycznego. Balon wznosił się w górę bardzo szybko i po wzbiciu się na wysokość kilkuset metr. poszybował na południo-zachód. Pojemność balonu wynosi 6990 m3.

OSIĄGNĄŁ 16 TYS. METRÓW

NOWY YORK — Stratostat „Ascension”, w którym wczoraj prof. Piccard wznosił się wraz ze swą żoną do stratosfery, o godz. 4.18 był widziany na wysokości

mniej więcej 12.000 m. ponad miastem Norwalk w stanie Ohio. Balon posuwał się w kierunku Pensylwanji. Pani Piccardowa, która obsługiwała stację radiową, na dała wiadomość, że lot odbywał się w warunkach jaknajpomyślniejszych.

NOWY YORK. — Piccard wylądował w miejscowości Cadix w stanie Ohio. Powłoka balonu jest rozdarta. Piccard i jego żona czują się bardzo dobrze. Instrumenty nie zostały uszkodzone. Osiągnięto 16.000 m. wysokości.

Preliminarz budżetowy na rok 1934—35

WARSZAWA. — Jak donosi prasa, prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1935 — 36 zostały już ukończone i w terminie zakleśnionym przez konstytucję preliminarz ten będzie przedłożony izbie ustawodawczej.

Preliminarz budżetowy na 35 — 36 rok opiewa w wydatkach na sumę 2.132.000.000 zł. a więc o 52.000.000 zł. mniej, niż w roku bieżącym, w dochodach zaś na sumę 1.987.000.000 zł. a więc 153.000.000 zł. mniej, niż

wyniosły dochody budżetowe w roku 34 — 35 łącznie z wpływami z pożyczki narodowej, a o 22.000.000 zł. więcej niż wynosiły dochody budżetowe z tego roku bez pożyczki narodowej, która figurowała w tym budżecie w wysokości 160.000.000 zł. W dochodach preliminarza budżetowego na 1935 — 36 uwzględniono zamierzone podwyższenie podatku od cukru, od 10 proc. dodatku do podatku bezpo-

średniego. Różnicę pomiędzy wydatkami a dochodami nowy preliminarz przewiduje w sumie 149.000.000, a więc o 74. mil. zł. mniej, niż w roku bieżącym bez uwzględnienia wpływów z pożyczki narodowej, a o 188.000.000 zł. mniej niż

Niedobór ten znajdzie pełne pokrycie w rezerwach skarbowych, z których od roku nie korzystano, oraz w drodze normalnych operacji finansowych. Jak widać z powyższego, rząd dalej konsekwentnie zmniejsza rozpiętość między wydatkami a dochodami, stosując bezwzględna zasadę oszczędności we wszystkich działach zarządu państwowego.

Czechosłowacja czci Poincare'go



Delegacja Czechosłowacji składa wieniec w Panteonie, ku uczczeniu Poincare'go.

Zwycięstwo Scotta i Blacka w wielkim wyścigu Anglja — Australja

MELBOURNE. — O godz. 5.33 wylądowali na tutejszym lotnisku Scott i Black zajmując przez to pierwsze miejsca w wyścigu na trasie Londyn — Melbourne.

Obu lotników zebrany tłum powitał entuzjastycznie. Młoda dziewczyna z Nowej Zelandji wręczyła im kwiaty.

Lotnicy brytyjscy przelecieli całą przestrzeń lotu, wynoszącą 11.296 mil

angielskich w dwa dni 22 godziny i 25 minut.

MELBOURNE. — Lotnicy Scott i Black, którzy wylądowali na miejscowym lotnisku, stali się przedmiotem gorących owacji. Zwycięzcy lotnicy Londyn — Melbourne byli jednak zbyt zmęczeni i wyczerpani, aby mogli reagować na gorące przyjęcie. Przedewszystkiem zaś oświadczyli, że prawie nic nie słyszą, gdyż są ogłuszeni wskutek huków motoru. Obaj lotnicy są spragnieni przedewszystkiem snu.

Mimo ulewnego deszczu przeszło 30 tys. ludzi zebrało się na lotnisku.

Sytuacja na trasie

LONDYN. — Sytuacja na trasie wyścigu Anglja — Australja przedstawia się jak następuje: Cathcart i Waller z powodu uszkodzenia silnika pozostają jeszcze w Batawji. Davies i Hill wskutek uszkodzenia skrzydeł zatrzymał się na Cyprze. Brook ciągle jeszcze znajduje się w Rzymie. Ogłoszono oficjalnie czas lotu Scotta i Blacka. Odlot z Mildenhall nastąpił w sobotę o godz. 6 minut 34.40. Przy-

lot do Melbourne nastąpił we wtorek o godz. 5 minut 34.36. W ten sposób trwała dwa dni 22 godziny i 59.50 sekund. Lotnicy Parmentier i Moll wystali drogą radiową sygnały. Jak się zdaje, stracili oni kierunek lotu. Stacje radiowe otrzymały polecenie wskazania kierunku lotnikom holenderskim, którzy o 13.40 znajdowali się w odległości 40 mil na północ od Albury.

W pierwszym dniu obrad przeprowadzono dyskusję nad statutem federacji, sprawami organizacyjnymi, kwestją kolportażu i ogłoszeń oraz nad sprawą stworzenia organu prasowego federacji.

Przedstawiciel polskiego związku wydawców p. Stanisław Kauzlik wygłosił referat o zagadkach związku polskiego w celu uzyskania przystąpienia do federacji krajów naddunajskich i bałtyckich oraz w sprawie stosunku federacji do międzynarodowej federacji dziennikarzy i do międzynarodowych związków dziennikarskich.

Na wniosek delegata polskiego postanowiono wydawać spec. biuletyn prasowy federacji. Delegat polski zapoznał również zjazd z wynikami ankiety, przeprowadzonej przez polski związek wydawców w innych krajach w sprawie opłat pocztowych i wysokości prowizji kolportażowej.

W sprawie ogłoszeń postanowiono wymieniać pomiędzy związkami, należącymi do federacji, listy uznanych biur ogłoszeniowych, a w krajach, gdzie niema biur uznanych, listy wypłacalnych biur ogłoszeniowych.

MELBOURNE. — „Holenderski hotel powietrzny”, pilotowany przez Parmentiera i Molla, wylądował na polu wyścigowym w Albury, w odległości 167 mil na północ-wschód od

Holendrzy

MELBOURNE. — „Holenderski hotel powietrzny”, pilotowany przez Parmentiera i Molla, wylądował na polu wyścigowym w Albury, w odległości 167 mil na północ-wschód od

MELBOURNE. — „Holenderski hotel powietrzny”, pilotowany przez Parmentiera i Molla, wylądował na polu wyścigowym w Albury, w odległości 167 mil na północ-wschód od

Proces o mury po-Franciszkańskie

Wyrok Sądu Apelacyjnego zostanie ogłoszony 6. XI. 34. r.

WILNO. Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w wydziale cywilnym znalazła się głośna sprawa o zwrot murów po-Franciszkańskich przy ul. Trockiej.

„Mury” owe stanowią cały kompleks domów i plac, przyczem sporna posesja ograniczana z trzech stron trzema. Ognis posesja owa wraz z kościołem należała do zakonu OO. Franciszkanów. Podczas powstania styczniowego Franciszkanie nieśli pomoc powstańcom, a wielu z nich wystąpiło nawet z bronią w ręku.

Rezultatem tego była konfiskata majątku zakonu i przesładowanie, jakiemu ulegli zakonnicy. Między innymi konfiskacie uległy również owe domy przy ul. Trockiej.

W międzyczasie posesję ową nabyła w drodze odpłatnej gmina m. Wilna i oddał ją po dzień dzisiejszy stałowiła ona własność magistracką.

Nastutek wytoczonego powództwa o zwrot nieruchomości przez zakon — sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym. Wówczas powództwo owe Sąd rozstrzygnął i nakazał Magistratowi zwrot spornej nieruchomości.

Od wyroku tego zażyczyli apelację pełnomocnicy Magistratu adwokaci Popiel i Baginski. W rezultacie przeto cała sprawa — parła się skości o Sąd Apelacyjny. Po raz pierwszy rozprawa w tej instancji była wyznaczona na dzień 12 stycznia b. r., ale za zgodą stron została odroczone.

Mianowicie rozchodziło się wówczas o załączenie do sprawy tłumaczenia statutu OO. Franciszkanów.

Ostatecznie merytorycznie całą sprawę rozpatrzono dopiero w dniu wczorajszym.

Przewodniczył tym razem rozprawę sędzia Rybasiewicz w asyście sędziów Urniaż i Czarniecki.

Jako pełnomocnicy Magistratu wystąpili wspomniani adwokaci, powódz-

two natomiast popierał z ramienia OO. Franciszkanów adwokaci Bronisław Krzyżanowski i Jaromir Matyasz.

Rozprawa trwała przeszło cztery godziny, przyczem zabierali w niej głos, wygłaszając dłuższe przemówienia, wszyscy wymienieni powyżej adwokaci.

KRONIKA WILEŃSKA.

ŚRODA

Dzień 24

Rafał Jot

Kryszpina

Wzrost o 0,6 m. 6.15

Zachód słońca g. 4.27

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB.

z dnia 23 października 1934 r.

Ciepłota średnia 767

Temperatura średnia +10

Temperatura najwyższa +14

Temperatura najniższa +9

Wiatr: południowy.

Tendencja barom. wzrost.

Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

Pogoda naogół słoneczna i stosunkowo dość ciepła przy słabych wiatrach z południowo-wschodu i południa. Rankiem jednak mglisto z możliwością drobnych opadów, głównie na zachodzie kraju.

— DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Miejska (Wileńska 23), Chomiczowskiego (W. Pohulanka 25), Chruszczewskiego (Ostrobramska 28) i Filimonowicza (Wielka 29), oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— Lustracje porządkowe. Kontynuowane jest w dalszym ciągu badanie stanu sanitarnego posesji i sklepów w mieście.

Rewizja porządkowa działająca z ramienia Starostwa Grodzkiego ma za zadanie zlustrować wszystkie posesje w Wilnie z tem, że zaobserwowane braki winny być natychmiast usunięte.

— Ukazani za brudy i niechlujstwo. Starostwo Grodzkie Wileńskie w trybie administracyjnym ukarało grzywną po 20 złotych z zamianą na 5 dni aresztu Tomasza Lebedisa, kierownika zakładu krawieckiego, Czesława Karolisa, kierownika zakładu ślusarskiego i Feliksa Kucharewicza, kierownika pracowni krawieckiej za brudy i niechlujstwo utrzymania tych zakładów, mieszczących się w domu przy ul. Wielkiej 12.

Ponadto dwukrotnie ukarany został grzywną po 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu Adam Cynenas za antysanitarny stan posesji przy ul. Filareckiej 17, której jest rzadca i kierownikiem przez niego bursy, mieszczącej się przy ul. Filareckiej 17.

MIEJSKA

— Przed Radą Miejską. Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej ma być omawiana sprawa nowego regulaminu obrad w celu zatwierdzenia. Na Radzie Miejskiej ma również znaleźć się sprawa komunikacji autobusowej.

— Usuwanie oszustów z rynków. Wczoraj z okazji dnia targowego zastraszano się usiłowani ponownie oszusti ogrywający chłopów w trzy karty lub na cukierki. Policja wezwana usuwała oszustów konfiskując im przy tem stoliki.

Przy tej okazji należy zwrócić uwagę, iż oszust, o którym pisaliśmy, że zastraszano się na placu ku naprzeciw domu nr. 11 przy ul. Wielkiej w dalszym ciągu tkwi na swym „posterunku” oszukując dzieci i żołnierzy.

SZKOLNA

— Wyjazd kuratora. W dniu 24 b. m. kurator okręgu szkolnego, Kazimierz Szlagowski wyjechał do Białegostoku w sprawach służbowych. Kuratora zastępuje naucz. wzd. szkół średnich Głuchowski.

— Badania lekarskie w szkołach. Opieka lekarska w szkołach powszechnych w ciągu września zbadała przeszło tysiąc dzieci. Stwierdzono znaczny poprawę warunków zdrowotnych i stanu sanitarnego lokali, w porównaniu z tem, co miało miejsce w roku ubiegłym.

ARTYSTYCZNA

— Zmiany w RWZA. Towarzystwo Artystów Plastyków, najważniejsza organizacja artystyczna w Wilnie, przestało być członkiem Rady Wil. Zrzeczeń Artystycznych, pozabawiając ją tem samem dotychczasowego prezesa, którym był prof. Ludomir Słedziński.

Jak słysząc, w najbliższym czasie ustępuje ze składu RWZA również T. Bibilofilów

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Klub Społeczny. Zarząd Klubu Społecznego w Wilnie powiadamia, że pierwsza „Czarna kawa” odbędzie się w lokalu Wojewódzkiego Sekretariatu BBWR. przy ul. Św. Anny 2-4 w pierwszych dniach listopada b. r.

Karty wstępu rozesłane w ubiegłym roku, są nadal ważne. Osoby, któreby życzyły nabyć karty wstępu, będą mogły nabyć je przy wejściu.

POCZTOWA

— Znaczki 15 groszowe. Wobec obniżenia opłat, władze pocztowe wypuściły większe zapasy kart pocztowych 15 groszowych. Na kartach danego typu mieszczono na znaczkach 20 groszowych nadruki „15 gr.”

RÓŻNE

— Izba Rzemieślnicza a szkolnictwo zawodowe. Ministerstwo Oświecenia Publicznego opracowało nowy program dla szkół zawodowych. W związku z tem odbyło się posiedzenie Izby Rzemieślniczej, na którym projekt ten omawiano. uchwalono powołać specjalną komisję, w skład której wejda kierownicy poszczególnych szkół zawodowych oraz przedstawiciele związków rzemieślniczych.

Węgla M. DEULL
Górnolig. konc.
PROGRES poleca
Włocław. Jagiellońska 3, tel. 8 11.
Własna boczalca: Kijowska 8, tel. 999

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. „Bal w Savoyu”. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś w dalszym ciągu ostatnia nowość, piękna operetka Abraham „Bal w Savoyu” z J. Kulczycką w roli głównej. Przedstawienie dzisiejsze przeznaczone jest dla garzonu wileńskiego. Jutrzejsze przedstawienie „Bal w Savoyu” przeznaczone dla sfer kolejowych.

— „Madame Pompadour”. Najbliższą premierą teatru „Lutnia” będzie stylowa operetka Falla „Madame Pompadour”, posiadająca nadzwyczaj piękną muzykę oraz interesującą treść. W stylowych ramach dekoracyjnych ujrzymy cały zespół artystyczny z Janiną Kulczycką w roli tytułowej.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, w środę dnia 24 b. m. o godz. 8 wiecz. Teatr Pohulanka gra po raz drugi świetną komedię współczesną Marjana Hemara p. t. „Firma”, która na wczorajszej premierze cieszyła się dużym powodzeniem wśród licznie zebranej publiczności. Wykonawca roli głównej Jan Bonecki — stwarza znakomity typ człowieka interesów, przeżywającego wielką miłość. W roli primadonny H. Skrzydłowska. Resztę obsady stanowią pp. L. Jasińska — Detkowska, L. Wołkiewicz, M. Węgrzyn, J. Budzyński, T. Surowa, S. Śródko. Reżyser — J. Bonecki. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

Jutro, w czwartek dnia 25 bm. o g. 8-jej wiecz. „Firma”. Opera Pucciniego „Siostra Angelica” — odłożona do poniedziałku dnia 29 bm.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Miłość Tarzana.
PAN — Katastrofa Czeluska.
REWJA — Gary Cooper.
CASINO — Wesoła Zuzanna.
ROXY — Wesoła Zuzanna.
LUX — Zaledwie wczoraj.
ADRIA — Zemsta d-ra Tonga.
ŚWIATOWID — 12 krzesel.

PRZESTĘPSTWA ZABITEGO GILIŃSKIEGO

ZUCHWAŁY RZEŹNIK MIAŁ SPRAWĘ O USIŁOWANIE UDUŚNIENIA KONTROLERA. — 20

WILNO. — Jak się dowiadujemy, energicznie prowadzone śledztwo w sprawie śmierci rzeźnika Gilińskiego, trującego się tajemnym uhojem trwa w dalszym ciągu. Nie został dotychczas wyświełtłony szczegół przez kogo został zabity Giliński, gdyż jak pisaliśmy w dniu wczorajszym, zachodziła możliwość iż strzał został spowodowany przez syna denata.

Co zaś dotyczy samej osoby zabitego, zdołaliśmy stwierdzić, iż wladzom kontrolnym rzeźni miejskiej był on znany, jako notoryczny fałszerz stempli rzeźni, oraz prowodyr szajki, trudniący się tajemnym ubojem, na którym ciężko przeszło dwadzieścia protokółów za tajny ubój była. — Prócz tego Giliński oskarżony był o usiłowanie uduśnienia kontrolera miejskiego, który w czasie sprawowania swego urzędowania w lokalu Gilińskie

WYPADKI I KRADZIEŻE

— OFIARA NIEDOZWOLONEJ OPERACJI. W szpitalu żydowskim przebywa cnota Janina Zapolska (Wielka 44) lat 23, której stan zdrowia z powodu przerwania ciąży jest bardzo poważny. Niedozwoloną operację wykonała jedna z akuserek wileńskich w stosunku do której władze prowadzą dochodzenia.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W mieszkaniu swej koleżanki Rozy Hajsiłberówny (Kijowska 2) po sprzeczce ze swym ojcem usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie nieznanego trutczyny Liba Lurje (Nowogrodzka 85). Desperatkę przewieziono do szpitala św. Jakóba.

— SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI. Wczoraj po południu mechanik młynu „Kresowego” przy ul. Słowackiego 36 Jan Michałowski, w czasie sprawdzania maszyny uderzony został w rękę przez t. zw. suwak, który przeciął mu żyłę w stawie ścięciowym. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala żydowskiego.

— Podrutek. Helena Jabłońska (Piłsudskiego 54) przyniosła do I Komisariatu P. P. podrutek płci męskiej w wieku około 3 miesięcy, którego znalazła na klatce schodowej w domu Nr. 8 przy ul. Szopena. Dziecko umieszczono w przytulku Dz. Jezus.

— Okradli rzeźnię. Z rzeźni miejskiej wykradziono nocy wczorajszej 5 ćwiartek wieprzowiny, wartości 400 złotych.

— URATOWANA UMYŚLOWO - CHORA. Anormalna, którą przedwczoraj wydobyla z kanału przy młynie na Zwierzyńcu, nazwała się Aleksandra Wokulska i mieszka przy ul. M. Pohulanka 18. Badana Wokulska zeznała, że wskoczyła do kanału w „celach leczniczych”, bowiem słyszała, że cierpiących nerwowo leczą hydropatją.

„Spaliu, had, puniu”

— Ach ty had iznou palez kraci! Nu, czakaj, użo zadam ja ciabie czos, szto i rodnaia matka nie spaznaje! — tak wygrażał zazwyczaj Adolf Trofimowicz, stateczny gospodarz kolonii Łastowce, gminy głębockiej, 10-letniemu chłopakowi Mikołajowi Prokopiewowi. Obywatel ten mimo młodego wieku, ujawniał oddawna zbrodnicze skłonności, stanowiąc i tną zmorem rodzimego osiedla. Systematycznie okradał ogrody sąsiadów z owoców i jarzyn, podbierał jajka kurkom w cudzych kurnikach; tłukł szyby, niszczył gniazda, dręczył psy i koty...

Specjalnie upodobał sobie nasz Kolka ogród „dziadzi” Trofimowicza, który jednak rzadko miał okazję dobrać się do skóry drapieżnika, wobec niezwykłej złośliwości jego kończyn dolnych.

Najciekawszym było to, że Kolka niedoświadczył, że okradł Trofimowicza, ale jeszcze i oburzał się, że ten przeszkadza jemu w „urzędowaniu”!

— Isz, jablyk jamu szkada, stary czort! Celny sad maje, dyk jaszce jamu mała! — skrzył się równieście. — Ale jak spaliu jamu puniu, dyk tady dawiedajecca, jak mianie czapać!...

Groził, groził, aż onegdaj faktycznie spalił przez zemstę Trofimowiczowi stodołę wraz ze znajdującymi się w niej tegorocznymi zbiorami!... Straty sięgają 1.500 złotych.

Do Wielucian przyjmniaczka!... Wincuk Markotny.

Tajemnicza tragedia młodej dziewczyny

„Życie jest piękne, lecz nie dla mnie”.

W CIEMNEJ ULICZCE

WILNO. Wczoraj około godziny 9 wiecz. niezłomnie przechodnieli usłyszeli strzał oddany na ulicy Letniej, koło posesji nr. 3.

Gdy pospieszono na miejsce, w ciemnym kącie koło płotu leżała młoda kobieta, nie dająca już znaków życia.

Okazało się, że nieznajoma otrzymała postrzał w pierś i śmierć nastąpiła natychmiast.

LIST DO MATKI

Obok zmarłej znaleziono rewolwer, zaś w kieszeni zakłetu list tej treści: „Mamusiu, przebac, życie jest piękne, lecz nie dla mnie”.

Treść listu świadczy, że nieznajoma popełniła samobójstwo, strzelając do siebie w okolicę serca, co było przyczyną natychmiastowej śmierci.

Zwioki tragicznie zmarłej pozostawiono narazie na miejscu do czasu zejścia władz sądowo - śledczych.

PRACOWNICA ZAKŁADU FRYZJERSKIEGO

W godzinach nocnych udało się nam jeszcze otrzymać nowe szczegóły dotyczące tragicznego wypadku. Nieznajoma nazywa się Stanisława Wiszomirska, lat około 20, zamieszkała w Nowej - Wilejce przy ul. Kościelnej 17/1. Zatrudniona była w Wilnie w zakładzie fryzjerskim Klimuka. Pracowała tam już od kilku tygodni.

SPRAWY SERCOWE

Dotychczas śledztwo nie ujawniło konkretnych powodów samobójstwa. Jak głosi wszelako fama, zachodziło podejrzenie, iż miały tu miejsce jakoweś powikłane sprawy sercowe. Wiszomirska miała narzeczonego, który

Sprawa oświaty pozaszkolnej

WILNO. — W dniach 19 i 20 b. m. odbyła się w Wilnie konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej na terenie okręgu szkolnego wileńskiego, obejmującego województwa wileńskiego, nowogrodzkiego i 4 powiaty województwa białostockiego. W konferencji wzięli udział: przedstawiciel ministerstwa W. R. i O. P., przedstawiciele trzech urzędów województw, instruktorzy oświaty pozaszkolnej, przedstawiciele szkół rolniczych z terenu okręgu szkolnego wileńskiego, oraz nauczelnicy i wizytatorzy Kuratorium.

Konferencja, której przewodniczył kurator okręgu szkolnego p. K. Szlagowski, dotyczyła następujących spraw: zagadnienia pracy społeczno-gospodarczej, jej związku z oświatą pozaszkolną i związaną z tą pracą sprawą kształcenia przewodników, zagadnienia współdziałania władz szkolnych z samorządem i organizacjami społecznymi, sprawy szkół dla młodocianych, sprawy pracy świetlicowej, wreszcie sprawozdania z roku 1933 — 34 i planów pracy na rok 1934 — 35.

Wynik obrat dał zasadnicze wytyczne dla pracy oświatowej pozaszkolnej, rozstrzygając jej zakres na oświatę ogólną, przysposobienie rolnicze, spółdzielcze i samorządowe, ustalając konieczność nachełnienia gospodarczego oświaty pozaszkolnej, ustalając warunki współdziałania władz rządowych, samorządowych, organizacji społecznych i nauczycielstwa.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach składach aptecznych i szpitalach środki od odcisków

PROW. A. PAKA

GRAD

WILNO. W gminie ostrowskiej wypadł duży grad, który padł z przerwami cały dzień.

Śmierć pod zwłami ziemi

WILEJKA. We wsi Szymanale, gminie wilejskiej w czasie pracy przy kopaniu studni wskutek oberwania się warstwy ziemi został zasypany mieszkaniec kolonii Palestyna pow. Wilno-Troki Wiktor Kardzis. Wkrótce po wypadku zasypanego wydobyto na powierzchnię ziemi, jednak nie zdołano go przywrócić do życia.

—:—

stałe ją odwiedzał, zachodząc do zakładu fryzjerskiego, w którym pracowała. Ponoć nie przypadało to do gustu właścicielowi fryzjerni. Nie znamy bliższych motywów, jakimi się kierował p. Klimuk, ale czynił pewne trudności. Dochodziło nawet do sen.

Podobno onegdaj rozpętała się większa burza pomiędzy pracownicą a pracodawcą. Wiszomirska miała na dziś wyznaczone spotkanie z narzeczoną.

TRZY STRZAŁY.

Istotnie szła z nim razem ulica Letnią. Była bardzo zgnębiona i jakby nie swoja. Na zapytanie, co się przytrafić mogło, odpowiedziała, że chce się pożegnać, bo może niezadługo wyjeżdżać. W trakcie rozmowy, której szcze gółowego przebiegu nie znamy jeszcze, wyjechał gwałtownym ruchem rewolwer i strzelił. — Tak opowiada na rzeczony.

Faktem jest jednak, że padły nie jeden, ale — trzy strzały. Narzeczoną twierdzi, iż po pierwszym strzale, po którym samobójczyni upadła na ziemię, porwał leżący rewolwer i oddał jeszcze dwa w powietrze, dla przywołania ratunku i zaalarmowania ludzi.

Dla wyjaśnienia niektórych szczegółów policja zatrzymała narazie narzeczonego Wiszomirskiego.

—:—

Mydło Bebe Hofmana dla dzieci - niezastąpione

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś przedstawienie dla garzonów wileńskiego „BAL W SAVOYU”.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

Główne wygrane w IV dniu ciągnięcia.

I CIĄNIENIE

5000 zł. — 140254.
2000 zł. — 2224 63841 140237.
Po 500 zł. — 12230 79581 80151
10352 132187 163185.
Po 400 zł. — 7972 11700 13627
29674 28264 42145 55567 54309 96238
117207 142400 158668 159325 162847 17669.

Po 200 zł. — 45158 60533 69921
12154 137878 142027 158852.
Po 150 zł. — 409 21103 27034 30609
31002 35681 37789 39564 46032 46579
50649 56648 59259 61124 63276 67548
69679 71347 73099 93301 97492 102125
105821 109567 127012 125099 134616
134352 136469 137746 144978 148109
154983 158138 165919 169842 171169

II CIĄNIENIE

20.000 zł. — 138656.
10.000 zł. — 99958.
Po 1.000 zł. — 90055 152296.
Po 500 zł. — 72708 145000 146283 148660.
Po 400 zł. — 34187 42035 88432
11150 100880 117280 119341 155574 171819.
Po 200 zł. — 47567 14139 67673
130060 131314 143621 147896 171790 176022.
Po 150 zł. — 88 8607 21181 23801
32099 41787 43985 45013 49491 52305
61809 68761 81788 81035 84864 105627
105652 107458 112614 124826 125656
129211 12565 139576 154368 166130
165358 167978 177114 179143

WARSZAWA. — Wczoraj w 5 i ostatnim dniu pierwszej klasy 21-jej loterii klasowej większe wygrane były następujące:

Zł. 100.000: 167868
Zł. 50.000: 134138
Zł. 5.000: 113306, 146865
Zł. 2.000: 82633, 98874 146350

Właściwy wybór — oto wszystko...

Pani, dbająca o urodę, ma trudny wybór wśród setek kosmetyków, narzucających się głosem reklamy i wybor. Czasem właściwym kryterium jest światowa sława kosmetyku. Taką sławą cieszy się puder paryski 5 Fleurs Forvil, delikatny, roślinny, nieszkodliwy, dobrze przylegający. Używany przez panie stolic europejskich, zdobył sobie szybko uznanie w Polsce i jest nieodzownym kosmetykiem toalety Pań.



Nr. 6

Tydzień Akademicki

Heroldowie komunizmu

Mozna dziś wśród młodzieży akademickiej zaobserwować pewne sympatie do poglądów i ruchów radykalnych, myliły się jednak, gdyby sądzić, że mają one jakiegoś głębszego podłoża ideowe. Rodzą się one niemal wyłącznie ze zrozumienia straszliwej tragedii bezrobocia i okropnej nędzy najniższych, najbardziej potrzebujących warstw społecznych, o czym młodzież słyszy ciągle z prasy, z książek, z odczytów, ze wszystkich stron, a wielu z pośród niej na własnej skórze odczuwa co to brak gotówki, co znaczy nie mieć na najniezbędniejsze wydatki codzienne. Twardą walką o byt nieustępliwą wrażliwość młodzieży na ludzkie nieszczęście nie pozwala jej spokojnie patrzeć na to wszystko, bez zmużenia powieki przygląda się tym, którym nie starcza nawet na nie-codzienny chleb, gdy inni obok — wśród nich — mają wszystko po uszy. W rezultacie ten „problem nędzy” — jak go nazwał najpoważniejszy, a może jedyny w Polsce liberalista prof. Krzyżanowski — staje się obok spraw narodowościowych głównym czynnikiem kształtującym poglądy młodzieży i regulującym jej stosunek do tych czy innych ideologii i ruchów politycznych.

A na tym gruncie ruchy radykalne mają najszersze pole do działania. Dążąc nie tyle do podciągnięcia biednych do bogatych, podwyższenia ich skali życiowej, do „równania w górę”, ile przede wszystkim do zniewolenia różnic stanu posiadania na drodze prostego „równania w dół” — rzucają hasła wprawdzie mniej skuteczne niż programy ruchów prawicowych lub choćby nawet konserwatywnych, dla których rozwiązanie problemu nędzy jest hamletowskim „być albo nie być”, ale zato hasła nieskomplikowane, proste, i błyskotliwe bo rewolucyjne. Rzecz jasna, że takie hasła łatwiej trafiają do młodych serc o światoburczych zapędach, i mocniej przemawiają do nieprzychylnie

wanych fachowo umysłów młodzieży, niż najbardziej słuszne lecz skomplikowane, oparte na fachowej znajomości życia, ewolucyjne programy prawicy. A gdy do tego dodamy reklamarski frazes o „obrońcach uciśnionych i uciśnionych”, którymi zawsze tytułuje się każdy ruch radykalny — który tak obrazowo przemawia do młodzieńczej psychiki, nikogo już nie będzie dziwić, że te ruchy wzbudzają sympatię wśród części młodzieży, że ciąży ona w ich kierunku.

Mimo jednak tych sympatii do radykalizmu, mimo pewnej grawitacji w lewo, młodzież akademicka odnosi się do komunizmu wcale nieprzychylnie. Ta kolektywistyczna, grupowa, gatunkowa ideologia jest obca polskiej naturze, nie odpowiada wybitnie indywidualistycznemu charakterowi Polaka, jak też jej gruntowny materializm przeczy wrodzonemu i przez wieki kulturowanemu idealizmowi duszy naszego narodu. Zresztą smutny przykład Rosji Sowieckiej nie tylko nie zachęca, ale jeszcze odstrasza młodzież od tej „czerwonej bajki” i stwarza do niej uprzedzenia, zresztą całkiem uzasadnione i słuszne. Uprzedzenia te jeszcze potęgają wspomnienia tak niedawno toczonych walk o wolność i byt Państwa Polskiego, w których programie wszak znalazło się również odrzucenie komunizmu.

A jednak mimo tych uprzedzeń, mimo zastrzyków antymarksowskich, w ciągu ostatnich lat szeregi skrajnej lewicy rosły, liczba zwolenników ideałów Marksa i Lenina stale się powiększa, wprawdzie nie o wiele, może o kilkunastu rocznie, ale wzrasta. Dlaczego? Jakże to siły przełamują wszelkie uprzedzenia, i popychają młodzież do tej zgubnej ideologii?

Trzy lata temu grupa Odrodzeniowców z pomocą członków Legionu Młodych wystąpiła z nowym programem społeczno-politycz-

nym. „Podniesiona kurtyna” odsłoniła obraz nowego ustroju socjalnego opartego na nowej sprawiedliwości społecznej i nowych prawach do pracy. Upaniśtwienie fabryk, kolektywizacja ziemi i panowanie religii oto główne zasady Państwa Zorganizowanej Pracy, które chcieli budować. Ogłuszający ten dziwny megalomanijski komunizm, komunizm powiedział-li jego twórcy: kto występuje przeciw kapitalizmowi jest komunistą, staje po drugiej stronie barykady. Opowiedzieli: nie jesteśmy komunistami, bo jesteśmy katolikami, krzyczmy wprawdzie „precz z kapitalizmem”, ale też wołamy: „precz z komuną”, tworzymy trzecią stronę barykady.

Tak się zaczęło, a jak się skończyło? W roku zeszyliśmy główny aktor tej jednak smutnej komedii Henryk Dembiński, już nie przy podniesionej kurtynie, ale w ścisłym kółku Odrodzeniowców powiedział: „Barykady trzech stron nie mają — są tylko dwie: jedna „odchodząca” — to kapitalizm, druga „idąca”, to marksizm. I patrząc na te „rozłazące się” strony Dembiński opowiedział się za „idącymi” — stanął po drugiej stronie barykady.

Wielu jego kolegów przeszło podobną ewolucję już przed nim, drugie tyle po nim. Legion Młodych musiał wtedy robić „czystkę”. Cześć Odrodzeniowców również zasilila szeregi skrajnej lewicy. Druga część zawała się i... waha się do dziś dnia. Trzecia strona barykady przestała istnieć, znikła: — można robić bilans, można określać jej rolę na scenie akademickiego teatru.

Oto trzecia strona barykady była tylko zwyrodniałym trikiem, posunięciem taktycznym. Jej radykalizm był tylko pozornie skromny, miał przełamać uprzedzenia młodzieży do komunizmu, zainteresować ją wschodnim eksperymentem i wzbudzić dla niego sympatię. Gdy to się stało, gdy już marksizm ostrożnie, niepostrzeżenie wkraść się w duszę młodzieży, okazała się ona zbędna; młody człowiek raz wepchnięty na równię pochyłą radykalizmu, już siłą bezwładności staczał się po niej aż na samo dno komunistycznej przepaści. Trzecia strona barykady i cały ten radykalizm zatem, to tylko stopień pośredni do komunizmu, to klasa wstępna każdego marksisty, po której zawsze, wcześniej czy później, przechodzą dalsze stopnie i... różowe bez wysiłku przemalowuje się na czerwono.

Takich trzech stron barykady, co to ani komunizm, ani kapitalizm — znamy więcej. I tam się historie takie powtarzają. Niedaw-

no białostocki okręg Legionu Młodych z całym majątkiem, nieomal „orkiestra i sztandarami” — jak pisał „Tydzień Akademicki” — przeszedł do PPS, podobnie w Warszawie „rewolucja pałacowa” w jednym z obwodów akademickich dokonała się pod hasłami skrajnie lewicowymi. I wśród demokratów z ZPMD takie wypadki też miały miejsce, że wspomnę tylko przejście w Wilnie w roku zeszyliśmy kilku członków z tej i tak nieliczonej organizacji do obozu lewicy.

To wszystko wskazuje, że te trzecie strony barykady, te stosunkowo umiarkowane ruchy radykalne, te namiastki ideałów marksowskich, są tylko przedsiódkami komunistycznych kolektywów, a ich twórcy i propagatorzy — oraczami akademickiej gleby pod zasiew marksizmu. Plony ich pracy nie im przypadają w udziale, chybą, że sami idą za „idącymi”. Ich zadanie, to: przygotować grunt, zapowiedzieć przyjście „czerwonego raju”. Oni są tylko heroldami komunizmu.

Przed tygodniem kilku członków Legionu Młodych wydało na

we pismo p. t. „Trzecia strona barykady”. We wstępnym artykule jasno i wyraźnie nawiązują oni do rzuconych przed trzema laty hasła nowego Państwa Zorganizowanej Pracy, które (oczywiście), ma nie być ani komunistyczne, ani kapitalistyczne. Znowu to ma być ta sama trzecia strona barykady, choć dla ścisłości, dla umiłowania prawdy, wbrew twierdzeniom „odnowicieli” powiedzmy, że nieco odmienna od dawnej, bo już antykapitałowa i — dla reklamy — antyżydowska.

Tak więc stara, podeptana i porzucona przez swego twórcę idea obdżyła na nowo, — wprowadza ją w świat kilku dawnych jego zwolenników, tylko w nowej, tym razem niebieskiej, (może na wszelki wypadek) koszulce Legionu Młodych. I tak oto znowu mamy trzecią stronę barykady, co to niby ani kapitalizm, ani komunizm. Znowu mamy hasła, które pozornie nie dają się zaszakłować według dotychczasowych wzorów. Co z tego wyniknie? Co będzie? Dla tych, którzy pamiętają historię lat poprzednich, a zwłaszcza złą wiedzę, że redaktor nowego pisma był współpracownikiem skazanego za komunizm Kapąty, nie trudno jest przewidzieć, jaki będzie koniec. Ale dlaczego to się robi? Czy to jest „praca dla państwa” i szerzenie idei Piłsudskiego? I skąd na to biorą się pieniądze? Witold Krasowski.

O „KWADRANSIE AKADEMICKIM” słów kilka

Jednym z pomostów łączących młodzież akademicką ze starszym społeczeństwem jest niewątpliwie „Kwadrans Akademicki” w Polskim Radiu w Wilnie, którego redaktorem od lat kilku był kol. W. Trościanko. Obecnie z chwilą gdy kol. Trościanko skończył studia uniwersyteckie, życie „Kwadr. Akad.” zamarło. „Bratniak” najwidoczniej zapomniał o istnieniu tak ważnej placówki w społeczności akademickiej.

Czasby już był najwyższy, aby od powiednie „czynniki rządzące” w Bratniaku zechciały zainteresować się bliżej tą sprawą, inaugurując normalne funkcjonowanie „Kwadr. Akad.”

Wojd.

Endecy chwalą Berezę

Endeckie mieczki (zam. w lokalu rozkoszy) urządziły zebranie. Na sali prawie pustki. Referat, od tak sam jak dziesiąty innych wygłaszanych na podobnych zebraniach; zwykle budzący w słuchaczach żywość i t. d. Jedno zdanie z referatu było bardzo znamienne dla mentalności panów z pod znaku kija i kamienia, przytaczamy je prawie w dosłownym brzmieniu: „Kto się jedynie zdobywa na słowa o kulturze, a nie

potrafi zabronić komuś mówić, ten nie potrafi również rządzić”. Czyli kto uciszy mówcę wzkręsem, czy kamieniem ten daje ten sam dowód, że może zostać prezydentem czy ministrem.

Rzeczywiście dziwnymi drogami chodzi endeka logika.

Dlaczego jednak przedtem krzyczyli na Berezę?

J.

Z PRASY

Mentalność szmaty brukowej

Przed paru dniami któryś z wileńskich brukowców wpadł na pomysł bardzo charakterystyczny dla „żółtej prasy”: korzystając ze stanu podniecenia, niepewności i niepokoju z powodu marsylijskiego zamachu wydaje niespodzianie „dodatek nadzwyczajny” — gazeciarze wykrzykują na ulicach, publiczność kupuje, interes idzie — To że ów „nadzwyczajny dodatek” donosi o wyniku między państwowych meczów piłkarskich Polski z Rumunią i Czechosłowacją nie ma oczywiście większego znaczenia. Może zresztą są osoby dla których ma to epokową doniosłość.

Można w tem miejscu pożalować że nima w Kodeksie Karnym przepisu któryby karał za wykorzystanie dla swoich materialnych korzyści niepokoju i zdenerwowania społeczeństwa — przecież istnieje paragraf przewidujący poważne kary za rozsyłanie nie prawdziwych wiadomości i tworzenie nastroju panicznego. Można — jak mówią pożalować ale jednocześnie i przypomnieć, że hołozastępstwo moralne jest istotą wszystkich, nawet najbardziej oddalonych potomków „wielkiego” papy Hearsta, westchnąć nad upadkiem moralności po Wielkiej Wojnie i przejść nad tem do porządku dziennego.

Ale oto zaczęło w Wilnie wychodzić „czasopismo” wypełniane płodami wyobraźni panów z „Legionu Młodych” pod tyt. „Trzecia strona barykady” — z młodzieńcami tymi wogóle nie mamy zamiaru dyskutować co najwyżej możemy, jak to pisał kol. Szychowski śmiać się z nich, nie chce my zresztą przed czasem robić konkurencji sędziemu śledczemu (Chyba p. Ryńca pamięta jeszcze „Druk”, „Razem” i co z tego wynikło?)

„Trzeciej stronie barykady” nie wystarczyło jednak oburzanie i się trzepanie komunalni, redaktorzy jej sięgali do zasad brukowej propagandy i w niedzielę 21 października, wieczorem, ulice Wilna rozbrzmiewały cienkimi fałsetami gazeciarzy — Dodatek nadzwyczajny.

Ze zdumieniem zobaczyłem na tytułowej stronie: „Trzecia strona barykady — Dodatek nadzwyczajny” i dalej „telefon własny. Wynik sensacyjnego meczu o wejście do Ligi. — Dzis rozegrany został na Stadionie Miejskim w Poznaniu sensacyjny mecz z cyklu półfinałowych rozgrywek o wejście do Ligi między Legią (Poznań) — Śmigłymi (Wilno). Spotkanie zakończyło się trudnym zwycięstwem Legii w stosunku 3:2 (1:1).

W niedzielę dn. 28 bm. odbędzie się w Wilnie mecz rewanż między wspomnianymi drużynami”. Dosło-

„MENAŻERJA” NA UNIWERKU (Feljton prowokacyjny)

Feljton ten rozpoczynam i kończę z niezmiennym strachem, gdyż wiem, że obrażę nim 3800 ludzi w Wilnie, czyli prawie cały USB. Zgóry więc zaznaczam, że nie przyjmuję wyzwania na pojedynek. Po tym krótkim wstępie przystępuję do tematu. Otóż gdy spojrzę na audytorium uniwersyteckie, przychodzą mi na myśl refleksje zoologiczne. Przeciwnie bowiem mury naszej Almy Mater kryją w sobie kwiaty, ale kryją również i uciekinierów z menażerii. Oto np. na katedrę profesorską wdziera się coś obrośniętego, — żubr nie żubr, wół nie wół. Powiódł „krwawym” ślepiać po sali i zainicjował drżącym basem: „Koleżanki i Koleżdy! jutro odbędzie się zebranie inauguracyjne, na które Was prosi zarząd Młodzieży Wszelkiej”. Ostatnie słowa zły się w głuche echo, bo mowa sromotnie została ściegnięta za kółkiem, — właśnie w chwili, kiedy echał swą erudycją zadziwiał cienie Cyceeronów i Demostenesów.

Przy osobnym stole siedzi szereg czarnych postaci, „kręcone nosy, strzyżone wąsiki”, a dokoła nich kręci się sfera pinezeków. Na dwóch łapkach, mrużąc oczy, przyglądają się starając się zahaczyć niechęć panów z odstażeniemi uszami. Cicho słyszy się ich pokorne skłonięcie: „Kochany Kolego, może pójdziemy dziś razem do „Bukieta”? Ale czarni panowie ze stoicyzmem przyjmują odznaki tej jasnej sympatii, tak samo jak przed chwilą znosili ataki ze strony zdegenerowanej sfery brytanów z pod znaku szerebrha (miecza, który się staje coraz mniejszy). Wśród szarej masy studentek kręci się stale pelikan, karmieniec swoję języczką dzieci własną krwawicę. Gdzieś z pod sereą wyrzyna sobie ciałko żywe ciało i pod postacią ulotek rozrzuca daleko, daleko po sali. Żmudna, syzyfowa praca biednego pelikana.

Wszystko wyrzucając nogi jak raso we folklitu kroczą — oni. Czasami wprawdzie przy bliższym przyjrzeniu się widać, że te wyświecone runaki stoja właściwie na kółkach, ale to fakt tu nie zmienia, — w kłapkach ich kurtek widnieją odznaki sportowa.

A tam pod oknem miejsce obserwacyjne. Krzesła zajęte przez dzienne ezotyczne ptaki, zwane w nauce pod nazwą „przedrzeźniacz”. To są emigranci z innych kursów i wydziałów,

wnie. Mało tego, młodzi „państwownicy” nie ograniczyli się do wyłącznie handlowej spekulacji, osłabiając państwo bo tworząc sui generis niepokój — do tychczas był zwyczaj że dodatki nadzwyczajne wydawano w jakichś niezwykłych wypadkach — na drugiej stronie umieszczono 2 programowe artykuły „Żydz” — p. J. Duchnowskiego i „Terror a świadoma walka mas” p. Wł. Ryńcy — a nuż ktoś owijając w oszukańczy dodatek paczkę czytną go w równe kwadraty, jeżeli nie wyrzuci go od razu na ulicy przeczyta choć parę słów „budowniczych idącego Jutra” — A nuż znajdzie się choć jeden czytelnik.

Jest w Wilnie, jest bardzo blisko krewny „Trzeciej strony barykady” — Sprzedaje gazety z przed tygodnia i lekko zmartwiały barytonem krzyczy: „O! ciekawy wiadomości, Trocki pawieł się na Litwie rywalucja” — nazywa się Wanka — gazeciarz.

Ech, wy, „genjusze współczesnej reklamy”

Porachunki

W „Czuwamy” z dn. 14 bm. grzoman Włodzimierz Głowacki ośmiela się parodjować starodawny śpiew rycerzy Grunwaldu „Bogurodzica”. Między pełne potęgi jego zwrotki wszadza cienne zewy politycznie jasnych kuszul. Bezcelnego świętokradę napełniamy „świętości nie szargać”

Naskutek ośmieszenia przez feljton „Tyg. Akad.” faktu, że „Trz. Str. Baryk.” ma... redaktora odpowiedzialnego, w ostatnim numerze tego... organu znikło nazwisko p. A. Wańkowicza. Ponieważ widzimy, że nasza akcja osiągnęła skutki, uważamy za stosowne po dać do wiadomości, że życzymy sobie zmiany wydawcy p. Duchnowskiego i redaktora naczelnego p. Ryńcy. Na pp. Kieturakisa i Sidorkiewicza. Zapewne redakcja „Trz. Str. Bar.” przy pewnym wysiłku zrozumienie o co nam chodzi.

Specyficznie polemiki z jednym z naszych wydawców w „Trz. Str. Bar.” ma źródło w tem, że pisał ją jakiś „Os”. Dlaczego podpisuje skrotem? K.

Stypendja na rok 1934

Ogólna ilość pełnych stypendiów przyznanych przez Ministerstwo WR i OP wobec 991 zeszlenczych wynosi na rok 1934-35 1076 na sumę — 1,291,200 zł. Poza tem 269 stypendiów uozilei bezpośrednio ministerstwo.

Na Uniwersytet S. B. wypada z tego 85 stypendiów, czyli tak jak w zeszłym roku. Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie otrzymała 3 (w r ub. 2).

WYCHOWAWCY

Takiej powodzi programów ideowych, hasel, rewelacyjnych pomysłów w dziedzinie najintymniejszych zagadnień życia codziennego nie było jeszcze na świecie. Z trybuny wieców, kazalnicy kościelnej, katedry uniwersyteckiej i zewsząd gdzie tylko znajduje się „jednostka” syją się na tłum nowe przykazania, nowe dogmaty wiary, słowa prawdy i kłamstwa mające na celu oświecić te szare masy obywateli, zaprząć je do pracy w myśl wytycznych ułożonych przez różne „wielkości”.

Krzyżują się ze sobą najdziksze pomysły, ale ci wszyscy prorocy są zgodni co do jednego — żądają bezgranicznego posłuszeństwa i zaufania dla siebie. Często się zdarza, że jakieś chimeryczne założenie pana X lub Y umiejętnie sugerowane masom staje się zagadnieniem chwili — aby potem kiedy sugestia opadnie okazało się, że nie ono nie ma spólnego z dobbrem społeczeństwa i państwa, temi ogólnymi wytycznymi rozwoju ludzkości. Co gorsze u niektórych publicystów i polityków zrodziło się jakieś nowe pojęcie państwa — państwo — molocho pożerające swoje własne dzieci. Przeciwnie obywateli dla nich jest tylko pewna liczba, którą można dawać, dzielić mnożyć, i t. d. zależnie od potrzeby a raczej od fantazji. Jego indywidualność, poziom intelektualny stopa życiowa wszystko to dla nich są to rzeczy drugo a nawet dalszo — rzędne uwzględniane w miarę tego co odpowiada lepiej temu dziwnemu „tworowi”.

Dziwny paradoks między tem najprawdziwszym założeniem istoty i trzeciej Państwa a tem co propagują mający pretensje do współczesności politycy... Nie zwracalibyśmy na to uwagi gdyby te teorie pozostały tylko w głowie ewentualnie na papierze a nie wdzierały się do życia.

Niestety! Zdobyły one już pewne położenie w umysłach czynników państwowych skąd tak łatwo wyrugować się nie dadzą. Tak samo zresztą rzecz się ma i z komunizmem.

Do nie tak dawna jeszcze sen różnych młodocianych i starszych umysłów o kolchozach, falansterjach i t. d.

staje się dziś smutną rzeczywistością. Wszystko to przenika do organizmu społecznego pod hasłem salus rei publicae — tymczasem w życiu to dobro publiczne idzie daleko w ogonku za ambitnymi planami panów. Za pasieczników i całego legionu podobnych. Ogarnął jakiś szal wychowania i nauczania ogółu społeczeństwa przez różne instytucje prywatne i publiczne. Przeciwnie obywatel boi się jednak, tak swoich wychowawców jak i przez nich głoszonych teorii i hasel — Wie bowiem dobrze, że oznaczają one — nowe więzy i ograniczenia jego indywidualności. Do tych panów z pod znaku „alfy” czuje instynktowny, wstręt, ściganego zwierzęcia — do swoich najgorszych wrogów; za ich windowanie się do góry musi bowiem płacić nietylko ciężko zapracowanym groszem ale i swoją osobistą swobodą. Za przykład w stawianiu mu Rosji Sowieckiej robotnik po całodziennej pracy zmuszony jest spędzać wieczory w klubach i wysłuchiwać różnych — a jednostajnych odczytów prawowitych komunistów.

O skutkach tego wychowania społeczeństwa i młodzieży w ZSSR Menchert podaje że młode pokolenie w Rosji nie umie się śmiać — u tych młodych starców zanikło wszelkie poczucie indywidualności i jakichkolwiek osobistych pożądań. Skala zainteresowań ich umysłu jest wąziutka — znosi się tylko do materialnej strony proletariatu.

Prasa bolszewicka uderzyła na alarm: widocznie nawet nie wszystkim komunistom podoba się ten typ towarzysza i mechanicznego robota. Zresztą teraz i w ZSSR wieją wiatry zachodnie natomiast u nas Legion Młodych stara się szerzyć w społeczeństwie hasła przebrzmiałe już nawet w Rosji Sowieckiej. Panowie legioniści jeżeli wam naprawdę chodzi o dobro tej szarej masy przeciętnych obywateli i ludzi pracy to dajcie im spokój — zajmijcie się natomiast wychowaniem samych siebie. Będzie to najbardziej ideowa i najbardziej bezinteresowna praca z waszej strony.

Jan Krupowicz

Redaktor: Konstanty Szychowski

Uprząkzona Mucha.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Na marginesie lnianstwa polskiego

Kilka lat temu, gdy pełnię swe obowiązki służbowe wdał do Kresów, mianowicie w okolicach Spawy, często zdarzało mi się stykać bliżej z tym tamtejszym tak zawsze niepewnym co do urodzaju np. na piaseczkach Opoczyńskich, gdzie zazwyczaj uprawa lnu jest nierentowna.

Gospodynie biedowały zazwyczaj z przędzy lnianą i chętnie dopytywały się o lny naze — kresowe, które jak swą ceną, tak i walorem imponowały tym znawczynom domowego wyprędu tak zawsze im potrzebnego na wszelkie wyroby użytku domowego: bielejny, worków i t. p.

Gdy jednego roku (1929) sprowadziłem naszego lnu z Kresów — wcale nienadzwyczajnego waloru i bynajmniej nie wyborowego gatunku — cała duża wieś i okoliczne gospodzie zainteresowały się tem i tak się spieszały o kupienie chociażby paru kg., że koniecznie należało wielu z nich o prawie z kwitkiem, obiecując drugim razem załatwić ich żądania tak niespodziewanie natarczywie. Dobrze nie mogłem spenetrować, czy to wpłynęło gatunek, czy też umiarkowana cena tego, sprowadzanego lnu, czy też i zwykły masowy pęd ludności, gdy zażądać się i jej wyda się pożądanym kupienie tych lub owych przedmiotów.

Pamiętam, że ten niespodziewany tak usilny popyt na len — z powodów wyjazdu na stałe z tamtych okolic — nie doszedł do skutku.

Ale fakt możliwości zamiennego handlu i przywozu lnu z Kresów dla sprzedaży ludności pozostał otwartym. Sprowadzając len z Kresów można z dużym zyskiem normalnym, jedynie zaspakajając popyt ludności wiejskiej uregulować kwestię nadmiaru lnu na Kresach popytem go w Kongresówce i sądzę, w Poznańskim i na Pomorzu.

Prof. p. Jagmin zapewne dawno zwrócił uwagę też i na ten szczególny obrót i handlu lmem, ale czy praktycznie już dano się zrealizować to — nie wiem.

Zdaje się, że tu największy zachodzi szkopuł natury handlowego obrotu lmem trzeba zakupić go w większych ilościach swoim kosztem, by następnie przetransportować na odległość 700 km, i czasowo ulokować na rynkach zbytu w Kongresówce, sprzedając następnie len na targowiskach po czym mogłyby tu odegrać dużą rolę pośrednictwa, ale nie mając dla finansowania gotówki nie mają one możliwości zapoczątkowania tego rodzaju obrotu, tem potrzebniejszego, że chatarnicy przemysł oraz popyt ludności mają stały i zupełnie określony coroczny wymiar zapotrzebowania, gdyż żadnej konkurencji z kresowym lmem. len miejscowy nie ma: zawsze go mało i gatunek jest jest niski.

To jest jedna strona tej kwestii tak doniosłego znaczenia: nie o eksport, ale o równomierne rozlokowanie urodzaju kresowego lnu tu tylko chodzi. Zaznajomieniem ludności z tak wysokiego waloru wartościami lnu kresowego powinny zająć się Izby Rolnicze za pośrednictwem Kółek Rolniczych i Inspektoratów wystaw ruchomych wreszcie przez targowiska.

Drugą stroną tejże popularyzacji lnu jest powrotne przyzwanie ludności, nawet produkującej lny, — używania włókna lnianego na wyroby domowego użytku, nie zaś prawie wyłącznie na sprzedaż jak się to dzieje teraz.

Zdziwiony czytelnik się spyta: jak to — domowego użytku, gdyż producent kresowianka, tkacz przedac i wyrabiający płótna nie dla siebie i nie dla domowego użytku to robi.

Odpowiedź: prawie że nie używa sama, chyba na koszule, a gorsze na worki i sienniki pościelowe. Spódnice, koszule młóśnięte lub bluzki, fartuchy etc. wiejska kobieta zwykle wytknie nosi z bawełny.

Skoro zaś one, jedyną i główną twórczynię lnianych płócien, na swoje potrzeby takowych wyrobów nie używają nic dziwnego, że są te płótna na rynkach i targowiskach za bezcen sprzedawane, lub nawet na kredyt byleby dostać wzamian chociaż najgorszy gatunek perkalu, aby wzorzysty, pstrokaty. Moda. Stąd powstaje trudny problem do rozstrzygnięcia, jak zachęcić miejscową ludność do poszanowania własnej produkcji lnu, zmusić ją do używania płócien wyrobów domowych, i wykorzystać uprzedzenia do tychże, rzekomo gorszych od taniach perkali, czy innych materiałów bawełnianych. Takich uprzedzeń istnieje cała moc nieczem nie usprawie dziwnych a li tylko uswieconych tradycją. Przytoczę tu analogiczne przykłady. I tak wieśniaczki — kongresowianki twierdzą, że chleba się nie upieczy przy innym opałowem drzewie

jak tylko przy sosnie! A więc nawet — brzoza, olsza, nawet dąb — gni ją na zrębach, bez popytu, za to szczególnie „szczapowa” sosna jest rozchwytywana, pomimo wyższej ceny swojej.

Wykorzenie ten zaśniedział, od wieczny konserwizm mas ludowych jest rzeczą chyba trudniejszą, niż zwalczanie np. uprzedzeń do radja i t. p.

Sądzę że tylko przez szkołę stopniowo, ucząc odpowiednio młode pokolenia można dopiąć tego celu. Przykład mamy w „świętach” lasu albo też w wprowadzeniu do użytku pomidorów, dawniej do uprawy lubinu albo też kartofli bez których ludność obecnie nie potrafi obejść się nawet przez jeden dzień.

W Rosji były „bunty kartoflane”. We Francji postawiony jest pomnik temu propagatorowi — dowcipniowi, który, by ludność zachęcić do sadzenia ziemniaków kazał ogrodzić pole z tą uprawą wysokim płotem litym, ale wartownikom polecił, że nie spostrzegają skradających się lub kradnących. Ten wybieg spowodował zaintrygowanie otoczenia nową kulturą, zaś uprawa ziemniaków rozpowszechniła się sama, gdy ludność spróbowała bez przymusu jej doniosłych wartości, o których dotąd miała tylko mylne pojęcie.

Cheąc więc wykorzystać i co do tkanin lnianych uprzedzenia, należy zacząć od podstaw, jak to już zapoczątkowane zostało w drodze pokazu znaczenia lnu polskiego na wystawie warszawskiej tego roku.

Śluszenie więc pisze i p. Z. Romanowski w swym artykule „o krok dalej w walce z bawełną”, propagując też i w zastosowaniu naszego godła narodowego, czyli we flagach pol-

skich.

Gdyby jednak len poszedł w ślady wełny, która ma takie szerokie zastosowanie w Kongresówce, — wyrazem czego mogą służyć wełniaki, kilimy łowickie opoczyńskie, kieleckie etc., nie byłoby najmniejszej obawy, że rynek wewnętrzny nie jest w stanie wchłonąć nadmiaru urodzajów kresowych lnu. Nie będzie tej obawy, jeżeli popyt na len rozszerzy się na szeroką skalę i te rytoria całej Polski, oraz jeżeli ludność całej Polski, oraz jeżeli ludność wiejska i miejska — wdroży się do używania bielejny, sukien, wszelkiego ubrania, sprzętów domowych z rodzimego włókna, nie zaś z przywozowego, jaką zawsze będzie bawełna. Możliwe, że ten popyt z czasem da się skierować ku polepszeniu tkanin lnianych w sensie wyrównania ich trwałości z trwałością bawełny. Mamy dużo przykładów, jak w splawach z metalu albo skombinowaniu rozmaitych przędz, że w połączeniach one znacznie podnoszą wartość każdego gatunku w porównaniu z przyrodzonym walorem i trwałością ich, nadając nowe wartości, do lat nieznanne. Wiadome są walory połączeń bawełny z jedwabiem, albo słomy z wełną — w tworzeniu słomki do kapeluszy, słowem plecionek — mieszanych tkanin, które już powstały, a nadal mogą powstać w miarę zainteresowania dużych mas użytkownością lnu, skąd powstaje „wynaalczność ta marka wszelkiej potrzeby. i biedy”, kryzys tu może też odegrać dużą rolę by nawrócić nasze upodobania na właściwą drogę. Początek zrobiony — trzeba go pogłębić i powołać rozszerzyć według zasady: „szczęście wewnątrz nas”, a więc nie szukać go gdzieś daleko, za morzem, jak bawełna.

Wówicz

Prace przysposobienia rolniczego w Kolożynie

W dniu 13 i 14 bm w lokalu gminy odbyła się wystawa plonów konkursowych przysposobienia rolniczego z terenu pow. wolożyńskiego. Organizowaniem tej wystawy zajęło się O. T. O. i K. R. w Wolożynie w składzie: prezes inż. Czesław Dębicki p. Wacław Adamowicz wiceprezes, oraz wszyscy członkowie: p. Zygmunt Wolożyński, Mikołaj Śnieżko, Bazyl Kuc Beżpodredni udział w urządzaniu wystawy brali pracownicy O. T. O. i K. R. na czele z agronomem pow. inż. Franciszkiem Mikołajczykiem, Władysławem Sokolowskim i Bolesławem Koneckim. Nadmienię przy tem należy iż miejscowy wójt p. Dymitr Żukiewicz nie szczędził sił i starań w szerzeniu kultury rolnej w ogóle, a w P. R. w szczególności.

W ciągu pierwszego dnia przybyła na wystawę młodzież i starsi, urzędnicy i swoje stoiska, które u przeciętnego mieszczucha mogły budzić jedynie podziw. Począwszy od plonów roślin okopowych po przez ogródki warzywne, len, który w tym powiecie bezspornie najbardziej jest spopularyzowany, niebrak było przetworów owocowych i jarzyn. Z pośród stoisk ogródków warzywnych i przetworów na uwagę zasługiwało stoisko Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Dobowiczach. Ze stoisk ogólnie rolniczych, najlepiej urządzone było stoisko kółek rolniczych rejonu wienieckiego, i stoisko Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Narkowszczyźnie. Pracę w dziedzinie przetwórstwa na terenie wolożyńskim zawiązywać należy do miejscowej instruktorce Kół Gospodyń Wiejskich p. Józefie Kozakiewiczowej.

Wszystkie stoiska udekorowane były wyrobami lnianymi i innymi samodzielnymi nadzwyczaj pomysłowo rozmieszczonymi.

Podczas wystawy urzędowały specjalne komisje sędziowskie, osobne do spraw Przysposobienia Rolniczego wśród gospodarzy samodzielnich, gospodyń i osobne do spraw młodzieżowych. Najwięcej miała roboty z egzaminowaniem poszczególnych konkursistów komisja młodzieżowa złożona z Insp. Przysposobienia Rolniczego p. Stanisława Biruli — Białonickiego, dyr. Ludowej Szkoły Rolniczej w Łazdunach p. Starzyńskiego i Przedstawiciela Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Wilnie p. agr. Wacława Symonowicza.

Młodzież biorąca udział w pracy P. R. po wystawach rejonowych, ponownie wzięła udział w wystawie powiatowej, przybywając z 15 ośrodków organizacyjnych. w liczbie 65 uczniów

P. R. reprezentujących 17 zespołów, nie wzięły natomiast udziału w wystawie powiatowej K. M. W. Baranowicz i Z. S. Bakszty, reszta ośrodków organizacyjnych, która brała udział w wystawach rejonowych, na wystawę powiatową przybyła. Z pośród starszych przybyło na wystawę 7 kółek rolniczych, i 4 koła gospodyń wiejskich, przywoząc ze sobą ładne wyroby przemysłu rękodzielniczego.

Poza wystawą eksponatów na terenie wystawy odbyły się pokazy czesania lnu na specjalnych grzebiach, w pokazach tych brali udział specjalści ci lniancy, p. Borys Gurynowicz z Wileńskiego T-wa Lnianarskiego i p. Juchiewicz z Berewicza, pokazy niniejsze w bardzo wielkim stopniu zainteresowały wszystkich obecnych rolników.

„Obecny“

W sprawie opłat przy eksporcie i imporcie

Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie podaje do wiadomości, iż w związku ze zmianą od dnia 1 września r. b. opłat w obrocie ciekowym P. K. O., opłaty manipulacyjne od pozwoleń przywozu, jak i opłaty na rachunek wywozowy, mogą być obecnie uiszczane obok dotychczasowych wpłat gotówkowych za przesłaniem blankietów nadawczymi na konto Ministerstwa Przemysłu i Handlu Nr. 38.499, względnie Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie Nr. 7.640, również i drogą przelewu z konta importera na konto Ministerstwa Przemysłu i Handlu lub Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie.

Do czeków przelewowych winien importer dołączać wypełnione blankiety nadawcze na konto Nr. 38.499, względnie 7.640, które jak dotychczas będą przysyłane importerom przez Ministerstwo przy wezwaniach do wniesienia opłat manipulacyjnych lub opłat na r-k wywozowy.

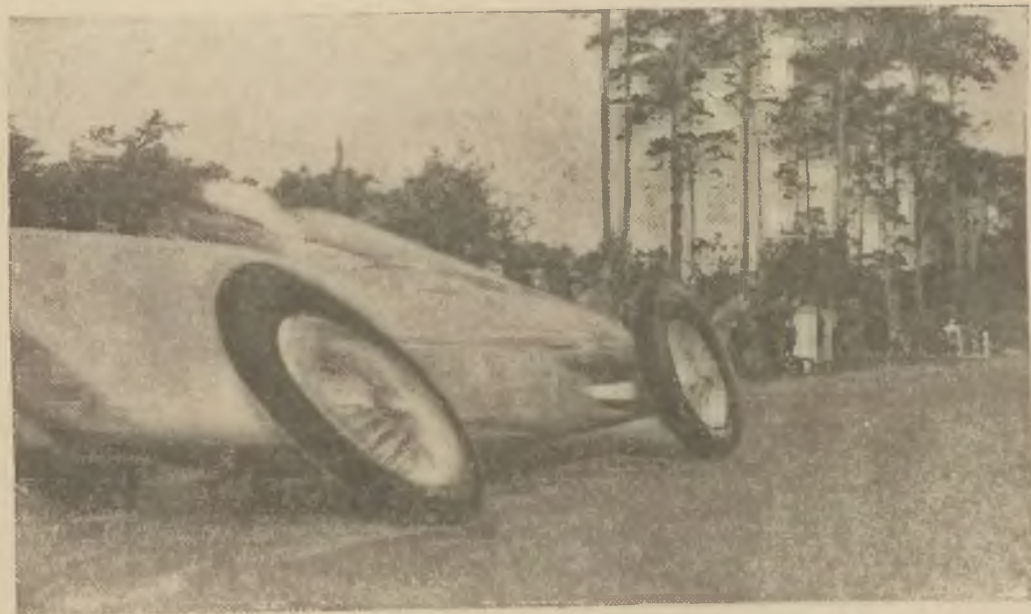
Czek przelewowy wypełnić należy w ten sposób, jak przy zwykłym przelewie. Oczywiście kwota na blankiecie nadawczym musi być identyczna z sumą na czeku przelewowym. To samo dotyczy tożsamości numerów kont.

Czek przelewowy wraz z załącznikami należy tak w pierwszym, jak i w drugim wypadku przesłać do P. K. O. pocztą, względnie wrzucić do znajdującej się w gmachu Centrali i Oddziałów P. K. O. skrzynki, przeznaczonych dla czeków przelewowych i prze-kawowych.

Po przeprowadzeniu operacji przelewowej odcinek blankietu nadawczego (potwierdzenie dla wpłacającego) stanowiący dowód dokonanej wpłaty, po przyłożeniu na niem pieczęci przesyła P. K. O. wystawcy czeku wraz z wyciągiem kontowym, właściciel zaś konta, na które przelew został dokonany, otrzymuje wyciąg z dołączonym „dowodem wpłaty“.

W terenie i na torach

Nowy rekord światowy w automobilizmie



Kierowca niemiecki Hans Stuck poprawił na berlińskim torze Amis rekordy światowe na 50 mil. ang. i 50 kilometrów.

Program ważniejszych imprez zimowych w przyszłym sezonie

Jak już podaliśmy, w niedzielę od była się w Krakowie konferencja porozumiewawcza, celem ustalenia programu imprez zimowych. Ustalony program ważniejszych imprez w przyszłym sezonie przedstawia się następująco:

Otwarcie sezonu nastąpi 3 listopada w Katowicach. W dn. 17 i 18 listopada odbędzie się 1-szy mecz hokejowy pomiędzy kombinowaną reprezentacją Polski a drużyną niemiecką Riessersee. W grudniu 3-go rozpoczyna się hokejowe mistrzostwo okręgowe. Od 26 do 28 w Zakopanem odbędzie się 1-szy konkurs skoków i międzynarodowy turniej hokejowy 31 grudnia w Zakopanem bieg sztafetowy 4x10 km. o mistrzostwo Polski.

W styczniu w dn. od 1 do 6 w Krynicy rozegrany zostanie międzynarodowy turniej hokejowy. Od 10 stycznia do 10 lutego sztafetowy raid narciarski Związku Strzeleckiego wzdłuż Karpat. 6-go w Zakopanem międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej. Od 6 do 15 w Zakopanem ogólnopolskie zimowe zawody kombinacji łyżwiarskiej we wszystkich okęgach. W dn. 11 i 12 w Zakopanem zawody narciarskie o memoriał Wójcickiego. W dn. 19 i 20 w Krynicy bieg 50 km. o mistrzostwo Polski. W dn. 19 do 21 w miejscu nieokreślonym łyżwiarskie mistrzostwa Polski. Dn.

27 w Krynicy zawody saneczkarskie. Dn. 27 w Wilnie mecz narciarski — Lwów — Wilno.

W lutym w dn. od 1 do 3 w Zakopanem odbędzie się wszechświatowskie zawody o mistrzostwo Sokola. W programie uwzględniono turniej hokejowy, zawody narciarskie i zawody łyżwiarskie. W dn. 2 do 4 w Krynicy międzynarodowy turniej hokejowy. Dnia 7 międzynarodowy konkurs skoków, W dn. 9 i 10 w Zakopanem między państwowymi mecz hokejowy Polska — Niemcy. W dn. 9 i 10 w Wilnie otwarcie skocznicy na Antokołu i mecz narciarski Wilno — Ryga. W dn. 10 i 11 w Krynicy saneczkarskie mistrzostwa Europy. W dn. 13 do 17 marz narciarski szlakiem II Brygady. Dn. 14 w Zakopanem międzynarodowe zawody saneczkarskie. W dn. 17 do 27 kolejowy raid narciarski — wzdłuż Karpat. W dn. 22 do 26 w Zakopanem narciarskie międzynarodowe zawody o mistrzostwo Polski.

W marcu dn. 2 w Zakopanem ogólnopolski zjazd automobilowy. W dn. 16 i 17 w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej. W dniu 23 i 24 drużynowy bieg w kombinacji alpejskiej o puchar Silbermana.

W kwietniu w dn. 23 do 25 w Zakopanem w dolinie 5-ciu Stawów — ostatnia impreza sezonu, a mianowicie siałom.

Ciekawe inowacje w piłkarstwie francuskim

Francuski związek piłkarski wprowadził ostatnio ciekawe inowacje w przepisach piłkarskich. Mianowicie — gracz usunięty przez sędziego z boiska w czasie meczu o mistrzostwo, spotkania międzymiastowego lub międzynarodowego, musi natychmiast po meczu skierować do Związku raport z podaniem szczegółów motywów, które spowodowały usunięcie go z boiska. Zamiast raportu gracz może również stawić się na zebraniu

Wydziału Gier i Dyscypliny i ustnie wyjaśnić powody usunięcia go z boiska. System ten daje w ten sposób graczowi możliwość obrony, podczas gdy w innych państwach podstawą obrad Wydziału Gier i Dyscypliny jest jedynie raport sędziego, który z natury rzeczy jest jednostronny.

Reforma ta znalazła przychylny przyjęcie w Belgii i Holandji.

Nowy rekord długości lotu dla wodnopławców



Włoski pilot Slopiani ustanowił na przestrzeni 4122 km. nowy rekord dla wodnopławców, poprawiając rekord poprzedni o 262 km.

Żółte niebezpieczeństwo w pływaniu

TOKIO. Od olimpiady w Los Angeles pływacy japońscy wykazują wprost fantastyczne postępy. Niema tygodnia, aby w Japonji nie wyrównano lub pobito jakiegoś rekordu światowego. Wyniki japońskich pływaków stają się coraz bardziej niedoścignione, nawet dla amerykańskich zawodników. Ostatnio na zawodach pływackich studentów japońskich, Yusa przeplynał 100 m. w czasie 58,2 sek. przed Takahashi — 59,8 sek. Na 200 m. Yusa miał czas 2:14 sek. Na 400 m. Makino osiągnął 4:46,6 sek. Na 800 m. Makino uzyskał nadzwyczajny wynik — 10:01,2 przed Negami — 10:08,4 sek. Bieg ten został przebyty w sprinterskim tempie. 100 m. — w 1:09,2; — 200 m. — w 2:24, a 500 m. w 6:13,4 sek.

Hoeckert następcą Nurmiego

HELSINGFORS. W Finlandji pojawił się ostatnio młody rewelacyjny biegacz Hoeckert, który jest uważany za następcę Nurmiego. W ostatnich 2 meczach Hoeckert osiągnął następujące czasy: 1,500 m. — 3:52. — 3000 m. — 8:26,2. 5000 m. — 14:41,9.

Najbardziej wyrubowany rekord świata

BRUKSELA. Znanе belgijskie piśmo sportowe „Les Sports”, pisząc o światnym rekordzie Walasiewiczówny na 200 m. w Japonji stwierdza, że czas przez nią osiągnięty 23,8 sek. jest najbardziej wyrubowanym rekordem świata, uzyskanym przez kobietę. Piśmo uważa, że żadnego istniejącego rekordu światowego nie można porównać z tym fantastycznym wynikiem.

U nas i gdzieindziej

KRAKÓW. Hokejowa drużyna Cracovii wyjeżdża w początkach grudnia do Berlina, celem rozegrania dwóch spotkań z miejscowymi drużynami.

PILA. Bydgoski klub sportowy Polonia bawił w Pile, gdzie rozegrał mecz piłkarski z niemiecką drużyną Hertha, bijąc ją 3:1. Polacy prowadzili 3:0. Honorowy punkt zdobyli Niemcy pod koniec meczu. Polonia w ten sposób odniosła już 3 zwycięstwa nad Niemcami w roku bież. Mecz wywołał duże zainteresowanie. Ze zlotowskiego przybyła specjalna wycieczka Polaków kresowych. Na meczu obecni byli również konsul R. P. dr. Drobnik, urzędnicy konsulatu i przedstawiciele władz niemieckich.

W Monachjum w międzymiastowym meczu bokserskim reprezentacja Monachjum rozgromiła reprezentację bokserską Pragi 14:2.

LONDYN. W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo pierwszej Ligi angielskiej Arsenal pokonał wysoko Spurs 5:1. W Belfascie Irlandja pokonała Szkocję w stosunku 2:1.

HELSINKI. Duński rekordzista świata, biegacz Henry Nielsen otrzymał z Ameryki zaproszenie na kilka startów zimowych w miastach amerykańskich.

LONDYN. Znany bokser amerykański dniach 34: cmfryp shrdlu etoin shrdli Tommy Loughran przybył w tych dniach do Londynu, gdzie rozegrać ma mecz.

Od Administracji

Upprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1 listopada 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

